

KURJER WILENSKI

1 rolnik na 2 nierolników

Refleksje jakie ogarnęły społeczeństwo polskie po zakończeniu się lat 28 i 29, okresu naszej polskiej „prosperity” przechodziły różne studja. Mielśmy fazę wysiłków w kierunku utrzymania cen i udało się to nam połowicznie. Spadły ceny rolnicze, utrzymały się przemysłowe. Powstało słynne „rozwarcie nożyc”, zjawisko znacznie gorsze niż równomierne spadki cen wszystkich.

Przeżyliśmy potem znacznie dłuższy okres zaciskania pasa, gry na zniżkę cen przemysłowych, prób podnoszenia cen rolniczych, ograniczania inwestycji pod hasłem przetrwania. Nadeszły wreszcie czasy, w których nie umiemy utrzymać na wodzy dłuższej nagromadzonej energii pracy i chcemy wskutek tego iść przebojem ku lepszemu przyszłości.

Decyzję przejścia od obrony do natarcia każda armia przyjmuje z ulgą. Decyzja taka zawsze podnosi na duchu. Jednakże nie wystarczy traktowanie odprężenia takiego, jako rzeczy naturalnej. Trzeba umieć odprężenie zmienić w entuzjazm, aby w ten sposób zdobyć najważniejszy warunek powodzenia każdej akcji — rozmachu.

Nad polską próbą wyjścia z trudności gospodarczych ciąży tymczasem ciężka chmura zwątpienia — widmo nadmiaru ludności.

Pisaliśmy już o tem, że stosunek społeczeństwa do własnego przyrostu naturalnego nie został dostatecznie dobitnie określony przez państwowy aparat propagandowy, że istnieją zewnętrzne objawy przeludnienia na wielu odcinkach naszego życia i że wskutek tego naturalny pęd społeczeństwa ku rozrodczości, pęd, którym górujemy niemal nad wszystkimi narodami świata, ulec może zahamowaniu, zwłaszcza w razie osłabienia równoczesnego w społeczeństwie religijności.

Jeszcze doniedawna w hasła „twarzą do wsi”, które zaczęto lansować po dostarczeniu rozwarcia nożyc, czuć było wiarę w powodzenie jego realizacji. Tymczasem właśnie od strony tej wsi, ku której obróciliśmy się w końcu twarzą, wyszło widmo przeludnienia.

Słowo „przeludnienie” w odniesieniu do całej Polski nie zostało wypowiedziane — ale przeludnienie wsi i rolnictwa stało przed naszymi oczyma w całej nagości. Nie ukryje go żaden listek figowy, nawet tak duży, jak cały zapas ziemi z lasami i nieużytkami włącznie.

Każdy człowiek ma skłonność do uogólnień, zwłaszcza w obliczu niebezpieczeństwa, zwłaszcza gdy ma powody do obawy.

Obywatel Państwa polskiego ma powody do obawy. Słyszy o tem, że na wsi jest przeludnienie, czyta o chatach

wiejskich, które gnieźdzą po 20 osób bez możliwości dalszego podziału ubogiej schedy, a jednocześnie nie na wsi, a tylko w mieście, w mieście, które jest jedynym niemal terenem emigracji wiejskiej. Fundusz Pracy rejestruje tysiące bezrobotnych.

Obserwacja i fakty stwarzają na pierwszy rzut oka całkowitą sugestię przeludnienia przynajmniej wśród tych, którzy znają tylko kraj własny.

By techną choć trochę optymizmu w te ponure rozważania, trzeba sięgnąć do cyfr porównawczych, trzeba mówić i działać, trzeba przekonywać i argumentować.

Na miły Bóg przecież dobry nastrój ludności też jest coś wart, przecież też posiada walory gospodarcze.

Sięgamy do rocznika statystycznego. Tak łatwo odnaleźć gęstość zaludnienia poszczególnych państw. Posiadają one na km² mieszkańców:

Belgia	270
Holandja	243
Anglja	191
Niemcy	146
Włochy	136
Czechosłowacja	107
Węgry	95
POLSKA	85
Francja	76
Irlandja	44

Państwa o większej gęstości zaludnienia niż Polska — to prawie bez wyjątku kraje znacznie od nas zamożniejsze, kraje, których ludność poziomem stopy życiowej przoduje ludności całego świata. Nie mamy kolonij, podobnie jak

znaczna część tych krajów, to prawda, ale nie tylko kolonie stanowią różnicę pomiędzy temi państwami a Polską. Niemcy nie mają kolonij np.

Istotną różnicę stanowi struktura zawodowa. Ludność rolnicza wynosi:

w Niemczech	21%
w Danji	31%
w Czechosłowacji	35%
w Anglii	5%
w POLSCE	61% ogółu ludności.

Gdy u nas na dwóch rolników przypada jeden nierolnik, w innych krajach na jednego rolnika przypada:

w Czechosłowacji	2 nierolników
w Danji	2 nierolników
w Niemczech	4 nierolników
w Anglii	19 nierolników

Stosunek rolników do nierolników w Polsce jest akurat odwrotny niż w Czechosłowacji, mimo, że gęstość zaludnienia jest tam bardzo zbliżona do naszej. Dlatego też prawdopodobnie Czechosłowacja ani inne kraje nie czują się przełudnione.

Znajdujemy klucz do wyjścia z sytuacji. Przeprowadzenie porównań wykazuje, że o ile przy dzisiejszej strukturze zawodowej jesteśmy krajem przeludnionym, o tyle w razie jej przebudowy możemy znaleźć się nawet w szczęśliwej sytuacji kraju, posiadającego ilość ludności niższą od optymalnej. O ile wskutek rozwoju przemysłu, handlu i innych zawodów poza rolnictwem stosunek ludności odwróci się z 1:2 na 2:1, będzie my mieli znowu rozwiązane ręce dla dalszej ekspansji populacyjnej, nawet w tym wypadku, gdybyśmy do tego cza-

su nie uzyskali posiadania żadnej kolonii.

Przebudowa struktury zawodowej w Polsce łączy się z rewizją szeregu haseł, a raczej z rewizją stosunku do pewnych haseł.

Są ludzie którzy rozumują w taki sposób: Polska jest krajem rolniczym ponieważ większość ludności, żyje z rolnictwa. Podnieść gospodarczo Polskę to znaczy rozbudować produkcję rolniczą i dążyć do podniesienia zamożności ludności wiejskiej. Na tem koniec. Zamożność rolnika wpłynie dodatnio na rozwój przemysłu i handlu i t. d.

Rozumowanie tych ludzi podobne jest do rozumowania inicjatorów rozdziału inwestycji Funduszu Pracy wśród różnych terenów, proporcjonalnie do nasilenia bezrobocia, a nie do potrzeb inwestycyjnych.

Nie wiem, czy oba te rozumowania wogóle rozumowaniami nazwać można. Jest to raczej mechaniczne łączenie cyfr i faktów na podstawie skojarzeń dźwiękowych, czy innych, ale nie rozumowych.

Skojarzenia te zostały przekreślone przez bijące w oczy fakty. Fakty te mówią, że podnieść zamożność ludności wiejskiej i podnieść kulturę rolniczą można tylko przez zmniejszenie liczby rolników.

Drogi do tego zmniejszenia liczby ludności, utrzymującej się z rolnictwa, nie powinny prowadzić przez sztuczne zmniejszenie przyrostu naturalnego, a tylko przez rozbudowanie warsztatów pracy poza rolnictwem.

Hasło twarzą do wsi może okazać się więc nawet zgubne dla wsi, jeżeli wskutek tego inne warsztaty pracy pozostawimy poza plecami, nie obejmując wzrokiem całości zagadnienia i związku pomiędzy sytuacją rolnictwa, a innymi działami wytwórczości i całą strukturą zawodową.

Rzucamy nowe hasła: W przyszłej Polsce, w Polsce za parę lat na jednego rolnika powinno przypadać dwóch nierolników.

Zrywamy z sentymentem „kraju rolniczego”, skoro tego wymaga dobro kraju, wogóle kraju, bez przymiotnika „rolniczy”.

Nie mówimy dziś o sposobie realizacji. Dużo ten może, kto musi. A my jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że mamy wzory państw gęsto zaludnionych, które już dawno przestały być krajami rolniczymi, które dawno już zmieniły swą strukturę gospodarczą z pożytkiem dla swej potęgi i zamożności. Nie chcemy się okazać od tych krajów niedołężniejsi.

Piotr Lemiesz.

Profanacja świątyń w Hiszpanji



Zdjęcie, dokonane w kościele madryckim Carmen, naocześnie udowadniające profanowanie świątyń przez komunistyczną czerwoną milicję.

Z walk w Hiszpanji

SYTUACJA OGÓLNA

Główna kwatera wojsk powstańczych w Burgos donosi, że sytuacja w Hiszpanji uległa w ciągu czwartku i piątku nieznacznej tylko zmianie.

Dowództwo wojsk powstańczych nie objawia w tej chwili zainteresowania Katalonią, poświęcając całą uwagę południu Hiszpanji, gdzie toczą się zacięte walki o prowincje Badajoz i Malaga. Prowincje te stanowią jedyne połączenie między Madrytem a Portugalją.

Ofensywa wojsk generała Franco na Madryt, która uległa w tym tygodniu poważnemu zahamowaniu, została wczoraj znowu podjęta z Kordoby, po wzmocnieniu oddziałów powstańczych 4-ma tysiącami żołnierzy Legji Cudzoziemskiej z Marokka.

Północna grupa wojsk powstańczych, dowodzona przez gen. Mola, pozostanie w swych pozycjach w górach Guadarama, do czasu zbliżenia się wojsk gen. Franco na odległość 50 do 60 km. od Madrytu. Wynika z tego, że Madryt nie zostanie zdobyty przez powstańców przed upływem dwóch tygodni.

POWSTAŃCY ZAPOBIEGLI PUCZOWI KOMUNISTYCZNEMU.

Korespondent specjalny dziennika „Dario de Mhhan” miał w Seville wywiad z gen. Quipe de Llano, który oświadczył, co następuje: Dnia 22 lipca w całej Hiszpanji miał wybuchnąć ruch komunistyczny. Ażby przeszkodzić temu, gen. Franco wystąpił do walki. Zwycięstwo wojsko we nie wystarczy — trzeba oczyścić Hiszpanję na zawsze od przestępców, będących na usługach Moskwy.

ZAKONNICZY POD ARESZTEM.

Z rozporządzenia władz rządowych sprawa dzono do Madrytu zakonników klasztoru w Escorial. Pod eskortą milicji wywieziono również z Centonze zakonników klasztoru św. Augustyna. W klasztorze tym milicjanci rozpoczęli śledztwo, które potrwać ma kilka dni.

MADRYT W OBAWIE PRZED ATAKIEM LOTNICZYM.

Na mocy zarządzenia ministra spraw wewn., wszystkie światła w Madrycie gaszone muszą być już o godz. 22. Po tej też godzinie zabroniony został ruch samochodów prywatnych. Po mieście jeździć mogą tylko samochody urzędowe i to z przyćmionymi światłami. Zarządzenia te podyktowane zostały obawą przed atakami lotniczymi powstańców.

OKRETY RZĄDOWE BOMBARDUJĄ.

Reuter donosi z Gibraltaru: trzy pociski z krążownika „Jaime I” trafiły w kanonierkę powstańczą „Dabo”, która stoi w płomieniach. Trzy krążowniki rządowe bombardują zaciekle Ceutę.

—X—

W Grecji spokój

ATENY. (Pat). Agencja ateńska podaje, że w całym kraju panuje zupełny spokój, a informacje zagraniczne, mówiące o strajkach i zaburzeniach w Grecji północnej są całkowicie zmyślane.



Fragment z biegu na 10000 metrów — prowadzi Finnowie.

Rząd również odnosi sukcesy

Z frontu aragońskiego donoszą, że przez cały dzień wczorajszego wojska rządowe niepokoiły nieprzyjaciela dokoła Huesca, zajmując szereg miejscowości, położonych na północ od Huesca i przerywając wszelkie połączenie z tem miastem.

Wśród tych miejscowości znajduje się ważna pozycja strategiczna Santa Eulalia, położona na wysokości 800 mtr. w odległości 12 km. od Huesca. Oddziały rządowe zajęły również Sierra San Julian, skąd zaopatrywano miasto Huesca w wodę. Z oddziałami lądowymi współdziałało lotnictwo, bombardując samochody ciężarowe

powstańców.

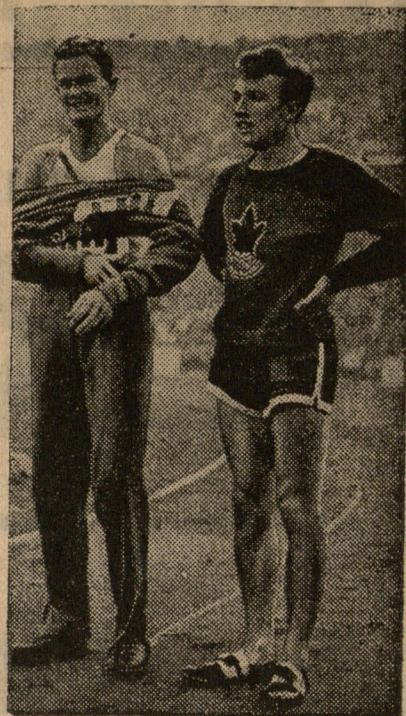
Korespondent agencji hiszpańskiej Diana donosi z Hendaye, że w wyniku bitwy pod Oya-Zun, która była najbardziej krwawa od początku wojny domowej, wojska powstańcze zdobyły miejscowość Lesace. Oddziały rządowe wysłały tam pociąg pancerny, który miał wyrządzić ciężkie straty wśród powstańców.

Korespondent podaje dalej, że połączenie kolejowe San Sebastian - Irun zostało przywrócone. Według dalszych doniesień, wojska rządowe zajęły ważny punkt strategiczny Baena w prowincji Cordoba.

Powstańcy wypierają wojska rządowe

Havas donosi z Burgos: Kwatera główna powstańców komunikuje, że kolumna, która wyruszyła z Vittoria, złożona z jazdy, piechoty i artylerji górskiej rozproszyła wojska rządowe,

wzięła jeńców i zajęła miejscowości Orduna, Villa Real i Alava, odcinając komunikację Vittoria z Bilhau. Wojska rządowe cofnęły się do Amurzo.



Hardin (Ameryka, złoty medal) i Loaring (Kanada, srebrny medal).

Z OLIMPIJADY

Szczegóły sukcesu Nojiego na 5000 m.

BERLIN (Pat). W finale biegu na 5.000 m. — jak już donosiliśmy — Noji uzyskał doskonały wynik 14:33,4, co stanowi nowy rekord Polski, znacznie lepszy od poprzedniego rekordu Kusocińskiego. Wynikiem tym Noji zapewnił sobie w finale 5-te miejsce, bijąc elitę zawodników, w tej liczbie znakomitego Finna Salminena. Polak poprowadził bieg pod względem technicznym doskonale. Obserwacje i własne doświadczenia olimpijskie dały mu dużo i po trafili z nich skorzystać. Po rozpoczęciu biegu zawodnik nasz trzymał się końca czołowej grupy, aby w ostatnich dwóch rundach wzmoczyć siłę i minąć kilku rywali, już zmęczonych i niezdolnych do ostrego finiszu.

Od startu czołową grupę stanowiło 3-ch Finów i Japończyk Murakoso, z którymi usiłują rywalizować dwaj biegacze Anglii oraz Amerykanin Lash. Noji biegł na 10 pozycji.

W drugim okrążeniu prowadził Lash, wzmagając tempo. W trzecim — prowadzenie przejął Murakoso, mając za sobą tandem Finów, Salminena, Hoeckerta i Lehtinena. Po czwartym okrążeniu Noji jest 12.

W piątym okrążeniu na zmianę prowadzą Lash i Murakoso, mając na piętach trzech Finów. W 6-tem okrążeniu Hoeckert i Salminen próbują uciekać, porażając po drodze Murakoso, co wywołuje burzliwe okrzyki. Noji mijając Anglika Clse i wchodzi na 10-te miejsce. Pod koniec rundy prowadzenie obejmuje jednak

znów Murakoso.

W 7-ym okrążeniu prowadzi Noji drugą grupę biegaczy, pod koniec okrążenia dochodzi jednak do czołówki, a w 8-ym mijając wyczerpanego Alsha. W czołówce prowadzą tymczasem na zmianę Finnowie i Murakos. Chwilami wysuwa się na pierwsze miejsce Włoch Ceratti oraz Szwed Johnson. Czas na 3-ch kilometrach wynosi 8:40.

W 9-ym okrążeniu czołowym Isemka trzy ma się blisko, przyczem Noji mijając Anglika Warda i wchodzi na 7 miejsce. Od czołówki odpada nieco Ceratti. Noji nie chce zostać w tyle, decyduje się go wyminąć, co mu się udaje, i pod koniec okrążenia wchodzi na 6-te miejsce. W tem okrążeniu Salminen zawadza pantoflem o kant bieżni i przewraca się. Mijają go Noji i Ceratti, Salminen jednak podnosi się i biegnie dalej i w końcu mijając Nojiego. Upadek wytrącił jednak Finna z tempa. W następnym okrążeniu Hoeckert wraz z Lehtinenem uciekają. Za nimi w odległości paru metrów biegnie Johnson i Murakoso, a za nimi Salminen i Noji.

W ostatnim okrążeniu Hoeckert finiszuje i odrywa się wraz z Lehtinenem od reszty. O 3-e miejsce walczy Johnson z Murakoso. Zwycięsko z tej walki wychodzi Szwed. Na ostatniej prostej Noji atakuje Salminena, mijając go i wpadając na taśmę 5-ty. Wszyscy trzej pierwsi mieli czas poniżej rekordu olimpijskiego. Noji wyprzedził Salminena o 12 metrów.

Akcja oddłużenia pracowników Ubezpieczalni Społecznej

WARSZAWA, (Pat). Dnia 7 bm. podsekretarz stanu w ministerstwie opieki społecznej Jastrzębski przyjął u siebie delegację złożoną z przedstawicieli związków zawodowych pracowników Ubezpieczeń Społecznych, Kasy Przezożności Pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie oraz Spółdzielni Oszczędnościowo-Kredytowych Pracowników Z. U. S.

Rozmowa podsekretarza stanu z wyżej wymienionymi przedstawicielami dotyczyła sprawy uporządkowania przez oddłużenia budżetów pracowników instytucji ubezpieczeniowych w Polsce.

Polsce.

Zgodnie z wynikami prac prowadzonych przez M.O.S. nad tem zagadnieniem akcja oddłużeniowa ma się oprzeć na następujących zasadach:

1) Skonwertowania zadłużeń poszczególnych pracowników, które obejmie również pożyczki udzielone w toku akcji na spłatę długów z wyroków sądowych i innych tytułów egzekucyjnych.

2) rozłożenie spłaty skonwertowanego zadłużenia na takie raty, by pracownicy mogli otrzymać co najmniej 90 proc. swego uposażenia.

3) przejęcie od pracowników obligacji pożyczek państwowych po kursie emisyjnym na spłatę zadłużenia.

4) udzielenie pożyczek kredytowym instytucjom pracowniczym.

Akcja powyższa rozpocznie się z dn. 1 września r. b. i nie obejmie członków dyrekcji i pracowników o wyższych uposażeniach.

SOBKOWIAK ZWYCIĘŻYŁ ROTHOLCA W ELIMINACJI.

W piątek odbyła się eliminacyjna walka bokserka w wadze muszej między Sobkowskim a Rotholcem. Zwyciężył Sobkowiak, wobec czego reprezentować będzie on barwy Polski w turnieju bokserskim.

POLSKA BIJE PORTUGALJĘ W SZPADZIE.

W olimpijskim turnieju szpadowym rozegrano mecze pierwszej rundy. Polska walczyła w pierwszej grupie z Portugalją. Polacy odnieśli spodziewane zwycięstwo 9:7.

W drugiej grupie Holandia pokonała Danię 8:6.

W CZWARTYM PRZEDBIEGU OLIMPIJEK POLACY ZAJĘLI 13-te MIEJSCE.

W czwartym biegu olimpijek w Kilonji jacht polski (Jensz) sklasyfikował się na 13-ym miejscu. Pierwsze miejsce zajmuje Norwegja przed Urugwajem, Kanadą, Włochami i Finlandją. Ogółem sklasyfikowanych jest 24 państw.

Kronika telegraficzna

— 60 GÓRNIKÓW ZASYPANYCH. W kopalni węgla Calton, w okolicy Barnsley w Anglii, nastąpił dziś w nocy wybuch. Około 60 górników zostało zasypanych i odciętych od świata. Akcja ratunkowa utrudniona jest przez pożar kopalni.

— ZGINĘŁO OGÓLNIEM 52 ŻYDÓW W PALESTYNE. W pobliżu Tel - Aviv zabito ubiegłej nocy 2 Żydów, pod Hederam zaś jednego. W ten sposób od początku rozruchów zginęło 52 Żydów.

— STATEK SZKOLNY „DAR POMORZA”, wracając z podróży do Anglii, zawiął do portu w Kilonji.

Przybywający do portu statek witany był

opuszczeniem flagi przez niemieckie okręty wojenne, przyczem orkiestra marynarki wojennej niemieckiej odegrała polski hymn narodowy.

Program pobytu „Daru Pomorza” przewidywa postój do 10 sierpnia.

— KRÓLOWA HOLENDERSKA WILHELMINA i księżniczka Juljanna bawią od 24 lipca w Hohwald w Alzacji. Jutro udadzą się one do Weissenbourg nad jeziorem Thounie, gdzie zabawią parę dni.

— KONFERENCJA SKANDYNAWSKA. 20 sierpnia odbędzie się w Kopenhadze spotkanie ministrów spraw zagranicznych 4 krajów skandynawskich. Na porządku dziennym znajduje się między innymi sprawa wrześniowej sesji Ligi Narodów.

Wieś Koziszczce, gminy tewelskiej

(Z życia poleskiego obrazek prawdziwy)

W północno-zachodnim zakątku powiatu kobryńskiego, na terenie gminy tewelskiej, leży wieś Koziszczce, w odległości 7 km. od urzędu gminnego i 14 km. od m. Kobrynia.

Mieszkańcy tej wsi słyną, na terenie województwa poleskiego z wyrobów „półkoszyków” do wozów. Nie zamierzam opisywać ich wytwórczości, o której i tak wie cała okolica, ale chciałbym odsonić rąbek ich życia i kłopoty codzienne.

Na początku bytu niepodległego państwa polskiego, kiedy zaczęto uruchamiać polskie szkoły, dzieci wsi Koziszczce musiały uczęszczać do szkoły wsi Kamionka, ponieważ w ich wsi szkoły uruchomić nie można było spowodu braku odpowiedniego lokalu. Budynki szkolne, które rząd carski przed wojną światową w ich wsi wznosił, podczas zawieruchy wojennej spłonęły. Mieszkańcy tej wsi, posyłając swoje maleństwa do szkoły wsi sąsiedniej, odległej około 2 i pół km, pocieszała się, że taki stan potrwa niedługo, maximum parę lat, zanim rząd polski wybuduje dla nich szkołę. Musieli nieco dłużej czekać niż parę lat, zanim wójt gminy podoleskiej, bo wówczas ta wieś należała do tej gminy, przystąpił do budowy szkoły w ich wsi. Rozpoczęto budowę szkoły w roku 1928. W ciągu tego roku założono fundamenty, wzniesiono żrąb i pokryło go, a w następnym roku miał być budynek wykończony i do użytku wsi oddany. W roku 1929 wójt gminy podoleskiej do wykończenia budynku nie przystąpił, ponieważ w tym roku wieś Koziszczce została od jego gminy oderwana i do gminy tewelskiej przyłączona. Wójt gminy tewelskiej, w tym roku również nie przystąpił do wykończenia tego budynku, ponieważ nie miał na to pozwolenia od inspektora szkolnego. Mieszkańcy wsi Koziszczce, nie czekając zanim wójt gminy dostanie pozwolenie drogą urzędową, zgłosili się osobiście do inspektoratu szkolnego w Kobryniu. Ku swemu zdziwieniu dowiedzieli się, że pan inspektor nie zezwoli na wykończenie rozpoczętego budynku w ich wsi, ponieważ nie ma przepisowej odległości między wsią Kamionka w której obecnie jest szkoła, a ich wsią w której ma stanąć szkoła. Usiłowano przekonać p. inspektora, że jeśli by nie oderwano ich wsi od gminy podoleskiej napewno tamtejszy wójt rozpocząłby budowę i oni mieliby własną szkołę, a skoro została ich wieś przyłączona do innej gminy, czy przez to odległość przepisowa między ich wsią, a wsią Kamionka zmalała. Przecież ich wieś liczy 120 dzieci, które muszą podczas słońca jesiennych i śnieżyc zimowych, bez dostatecznie ciepłego ubrania chodzić do sąsiedniej wsi, podczas gdy w ich wsi budynek stał bezużytecznie rozpoczęty budynek szkolny. Przecież w ich wsi, a nie gdzieś indziej, przed wojną światową nie jedna była szkoła, ale tylko dwie, w których pracowały aż trzy sily nauczycielskie, a obecnie p. inspektor nie

pozwala na wykończenie jednego budynku szkolnego. Żaden z powyższych argumentów nie przemówił do przekonania p. inspektora, pozostał nieugięty przy literze prawa. Rozgoryczeni właściciele pozostawili tę sprawę odłogiem do roku 1933. W roku 1933 postanowili własnymi siłami wykończyć budynek, jakoby przeznacząc go narazie na dom ludowy, a potem zamienić na szkołę. Na wykończenie tego budynku opodatkowali się po 1 zł. od hektara i na pierwszy początek zebrali 800 zł. Pieniądze te oddali swemu wójtowi, aby on przystąpił do wykończenia budynku w ich wsi.

Obecnie w drugiej połowie 1936 roku jeszcze budynek stoi nie wykończony, pieniądze spoczywają na dnie kasy gminnej, a półnagie dzieci Poleszuchów drepczą codziennie po 5 km. wśród słońca jesiennych i zawań zimowych.

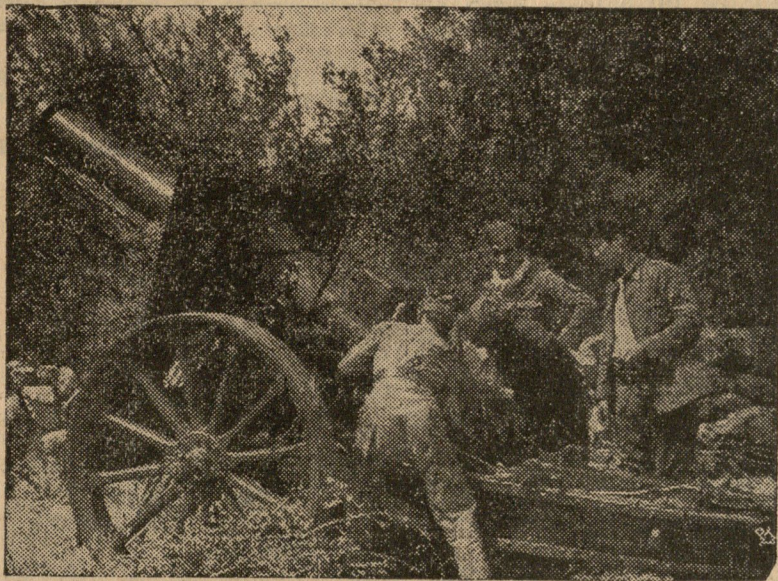
Dziś modny jest na Polesiu ruch spółdzielczy. Nie dociekam jego przyczyn. Słyszałem tylko, że niektóre spółdzielnie ukraińskie likwidują się, a na ich miejsce zakłada się polskie, a nieraz wogóle tylko przeręjestrowuje się.

W wirze tego ruchu spółdzielczego znaleźli się i mieszkańcy wsi Koziszczce. Z własnej in-

icjatywy NA POZĄTKU ROKU BIEŻĄCEGO postanowili założyć w swej wsi spółdzielnię, ale broń Boże nie ukraińską, ale tylko polską. Wybrali zarząd, na czele którego stanął kierownik szkoły w Kamionce. Około 60 gospodarzy zadeklarowało udziały po 20 zł. I nie zwlekając długo wysłali podanie do starostwa, celem zadośćuczynienia stronie prawno-formalnej. Przypuszczali, że za parę tygodni będą mogli uruchomić własną spółdzielnię. W oczekiwaniu na odpowiedź ze starostwa mija im tygodnie, drugi... Dziś mamy już sierpień, a dotychczas jeszcze odpowiedzi nie otrzymali. Tak władze administracyjne witają dobre poczynania wsi poleskiej.

Na zakończenie chciałbym coś powiedzieć o melioracji Polesia. Aby dać ujście dla wód gromadzących się na łąkach mieszkańców wsi Koziszczce należało przekopać rów długości półtora kilometra i łąki byłyby osuszone. Na to jednak aby wójt gminy tewelskiej mógł porozumieć się z wójtem gminy podoleskiej w sprawie przekopania rowu przez teren tamtejszej gminy, mieszkańcy wsi Koziszczce musieli czekać kilka lat. Nie tak dawno, bo zaledwie przed paru miesiącami mieszkańcy wsi Koziszczce zawarli umowę ze swym wójtem, w sprawie omawianego rowu. W tej umowie jest punkt mocą którego zobowiązali się własnymi siłami przekopać rów długości półtora km. łączący ich pola z rowem odpływowym. Nie upłynęło i kilka tygodni od chwili podpisania tej umowy, a wieś Koziszczce otrzymała od swej gminy nakaz aby dała 1000 dni roboczych, do kopania innego rowu na terenie gminy podoleskiej w odległości 10 km. od ich wsi. A rowu, o który im chodzi, jak niema, tak niema. Dlaczego? Ja nie wiem i oni też nie wiedzą. KOR.

Z krwawej rewolucji w Hiszpanji



Na zdjęciu reproduujemy pozycję powstańców hiszpańskich w górach Siera-Guadarama z ludźmi armat, skierowanymi w stronę Madrytu.

TEZY FRANCUSKIEGO PROJEKTU o neutralności wobec wypadków w Hiszpanji

LONDYN (Pat) — Reuter donosi: Francuski projekt układu o niemieszaniu się do spraw Hiszpanji został przedłożony brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Jak słychać, zasadnicze tezy projektu są:

1) Zakaz dostawy sprzętu wojennego bez pośrednio lub pośrednio do Hiszpanji. Zakaz obejmowałby zarówno samoloty komunikacyjne jak wojenne.

2) Wymiana informacji pomiędzy sygnatariuszami umowy o przedsięwziętych zarządzeniach.

Stanowisko brytyjskie w tej sprawie przed stawiono dziś rano ambasadorowi francuskiemu. Zdaniem brytyjskiego m. spr. zagr. główną trudność stanowi zakaz wywozu samolotów komunikacyjnych, gdyż na podstawie istniejących

ustaw w Anglii nie można wydać takiego zakazu. Rząd brytyjski sądzi, że trzeba będzie powołać się w tej sprawie na konwencję genewską z 1925 roku zawierającą określenie co należy uważać za sprzęt wojenny.

Francja gotowa rozważyć inne propozycje

Havas donosi: Wczoraj wieczorem rząd francuski przesłał do stolicy kilku państw notę, zawierającą projekt przepisów normujących ewentualną umowę o niemieszaniu się do spraw Hiszpanji.

Projekt ma za sobą poparcie Wielkiej Brytanji.

W trosce o przyspieszenie decyzji, aby jak

najprędzej osiągnąć odprężenie, rząd francuski ograniczył się do prostej formuły o ograniczonym zakresie. Nie oznacza to, że gdyby w tym zakresie doszło do umowy, że rząd francuski uchylił się od rozważenia innych propozycji, zmierzających do zagwarantowania niemieszania się w sprawy Hiszpanji.

Holandja otrzymała zaproszenie

HAGA (Pat) — Rząd holenderski otrzymał od rządu francuskiego zaproszenie do wzięcia udziału w układzie o niemieszaniu się do wewnętrznych spraw Hiszpanji. Wiadomość agencji Reutera, jakoby rząd holenderski udzielił już w tej sprawie odpowiedzi jest przedwczesna. Rząd holenderski jest w tej chwili zajęty rozpatrywaniem propozycji francuskiej.

POLOWANIE NA SMOKA

I.

Potwór czarno-biały (bestja bibulata)

Któż z Wilnian nie pamięta, jak to przed parą laty sławny Kilometr, pozazdrościwszy laurowi Wyspiańskiemu, stał się symbolistą. Prosta i piękna legenda o bazyliuszku bakszańskim przybrała w szaty architektoniczne—rzeźbiarsko—malarzko—muzyczne—poetycznie pomyślane go widowska i nadział je, jak wielkanocnego indyka, symbolicznym znaczeniem, rozrzucając wśród gapiów karteczki z hasłem: „Zabij smoka w samym sobie”.

Bliźni Łks patrzył na bliźniego Igreka i myślał: „O, ten to ma co w sobie zabijać! — Nie tak jak ja — człowiek pod każdym względem doskonały”. To samo myślał Igrek, patrząc na Łksa. A sęk w tem, że trudno jest dostrzec smoka w samym sobie. Ale zato jak się go dostrzeże, to już zabić bardzo łatwo.

Nie można tylko w tem polowaniu stosować znanego myśliwskiego chwytu z lunetą. Chwyt ów polega na tem, że się patrzy na zwierzę, np. na słońca, przez odwrotny koniec lunety. Słoń staje się mały, maleńki. Chowa się go tedy do, zewczasu przygotowanej walizki i wraca się ze zdobyczą do domu. W polowaniu na własnego smoka sposób ten nie jest zalecany, bo smok wtedy może się wydać zbyt mały i

„jako taki” zupełnie nieszkodliwy. Można by go tedy było, broń Boże zbagatelizować i poniechać.

A więc zasada polowania na smoka jest taka: wszyscy wypatrują tylko cudzych smoków, wskazują ich sobie nawzajem palcami, a potem każdy poluje na swojego własnego. Nieprawdaż, Kilometrze? Przyjmujesz to drobne praktyczne uzupełnienie twojej abstrakcyjnej symboliki?

Zaczynamy tedy tropienie zwierza.

Musieliśmy kiedyś niechcący i nieświadomie w jakimś ścisisku nastąpić na nagniotki jakieś muś chasydziej, musiał ten starozakonny rzucić na mnie najstraszniejszą żydowską klątwę: „Bo dajbys cudze dzieci uczył”. Ściąga mnie ona po dziś dzień. Dlatego najbliżej znam pedagogów i o nich będę pisał.

Znam pewnego kierownika szkoły. (Nie moja wina jeżeli on nie jest wyjątkiem, i na ten mój feljton, jak przysłowiowe nożyce odezwi się, albo przynajmniej zgrzytnie zębami, kilka dziesiąt osób). Otóż odwieczam kiedyś mojego znajomego i znajduję go w okropnym stanie. Twarz płonie, oczy mętne, zmęczone, włosy zwichrzone, krawat przekrzywiony na bok, ręce drżące.

— A dzieńdobry, dzieńdobry, — odpowiada na moje powitanie, — siadaj: i nie przeszkadza! Już trzy godziny szukam papierku magistrackiego sprzed dziesięciu miesięcy, w którym jest mowa o wyasygnowaniu mojej szkole pewnej kwoty na potrzeby kancelaryjne. Ani rusz nie pamiętam, czy oni wyasygnowali 25 zł. 20 gr. czy 20 zł. 25 gr.

— A cóż ci tak na tem zależy?

— Jaktó co? Muszę właśnie wysłać sprawozdanie z wyrozchodowania tej kwoty. Ponadto zawieruszył mi się gdzieś rachunek na dziesięć groszy za spinacze i na złotówkę za atrament.

— I trzy godziny się męczysz z powodu takiego drobiazgu? Trzy godziny twego czasu chyba więcej warte niż 1 zł. 10 gr.?

— Nie chodzi o pieniądze, ale o sprawozdanie. Muszę przedstawić dowody na wyrozchodowanie całej kwoty, bo jeżeli zwrócę coś, jako pozostałość, to na przyszły rok gotowi są zmniejszyć tę kwotę, a ona wcale nie jest za duża.

— To musisz prowadzić specjalną rachunkowość dla tych groszowych wydatków?

— A tak.

— Czyż to się nie sprzeciwia intencjom zarządzenia Pana Ministra o odbiurokratyzowaniu pracy w szkole?

— Sprzeciwia się, ale co z nimi zrobisz? Szczególniej ten radca Poddoliński pedantyczny jest i wymaga papierków.

Przy sposobności nagabuję radcę Poddolińskiego, napomykając, czy to aby nie przesadny biurokracyzm?

— Ależ, panie, — oburza się tamten, — oni (tj. kierownicy szkół) sami tego chcieli. Przedtem magistrat sam kupował materiały piśmienne i dostarczał szkołom bez wszelkich ceregieli biurowych.

Czuje się przekonany o winie kierowników i przy nowej sposobności mówię o tem swemu znajomemu kierownikowi. Ten gorzko się usmiecha i w odpowiedzi prowadzi mnie ku szafie.

— Oto, — powiada, — te materiały p's-

mienne, któremi obdarzał nas magistrat przez parę lat. 15 poduszek do stempli, 50 flaszek farby do nich, 5000 metrów szpagatu do zszywania aktów, 100 arkuszy tektury, pięć dziurkaczy, atrament do szapirografu i 5 taśm do maszyny, chociaż ani szapirografu, ani maszyny nie mamy. Leży to wszystko już dwa lata i leżeć będzie aż do końca świata, bo niepotrzebne. A tymczasem papier, atrament i kredę przysyłali w takich mikroskopijnych ilościach, że trzeba było nabywać za pieniądze komiitetu rodzicielskiego.

— I czyż niema na to żadnej rady? Albo pisanina, albo bałagan.

— Ależ, nie! Aurea prima sata est aetas... W owym wieku złotym, o którym mówi poeta łaciński, magistrat wypłacał poprostu ryczałt, obliczony mniej więcej na potrzeby szkoły i ba sta. A głowa kierownika była już w tem, żeby na wszystko starczyło.

— I któż to zmienił? Kto winien?

— Kto ich wie? Magistrat mówi, że to kierownicy nalegali o zmianę, kierownicy twierdzą, że Magistrat. Jednym słowem, udoskonalając metody pracy i kontroli, doszli do większych komplikacji. Oszczędności w tem żadnej, bo czy tak, czy owak cała preliminarzowa suma jest traktowana jako ryczałt i zawsze doszczętnie wyczerpywana. A strata na czasie oczywiście i my, i magistrat na kilkanaście godzin zaprzęgniętych zupełnie nieprodukcyjną pisaniną i rachunkowością. Kto winien? Może my? Może oni?

— Ja ci powiadam, że ani wy, ani oni, ale ten smok, który w was siedzi.

— Jaki smok?

Rozmaitości ze świata

JAZDA SAMOŁOTEM LECZY BEZSENNOŚĆ.

W Niemczech powstało sanatorium, w którym leczą chorych na bezsenność rzekomo jazdą w wagonie kolejowym. Równomierne kołysanie łóżka, stukot monotonny kół wagonu, co osiąga się zapomocą specjalnie skonstruowanych aparatów, oddziaływa podobno kojąco i usypiająco na niektórych pacjentów, cierpiących na uporczywą bezsenność, której nie można już nawet zwalczyć narkotykami. Obecnie prasa niemiecka donosi o eksperymencie, jaki przeprowadził jeden z lekarzy ze swoim pacjentem, bardzo bogatym przemysłowcem. Przemysłowiec ów cierpiał od dłuższego czasu na bezsenność, której nie udało się zwalczyć żadnymi znanymi środkami. Wreszcie jeden z lekarzy poradził mu Scottowi aby odbywał codziennie kilkugodzinny lot aeroplanem. Już pierwsze dwie podróże powietrzne dały doskonałe wyniki: mr. Scott odzyskał wreszcie sen. Zachęcony tem nabył na własność luksusowy aeroplan i zaangażował pilota, który codziennie odbywał ze swoim pasażerem-pacjentem lot długodystansowy. Może być, iż jest to doskonały środek na bezsenność, znacznie lepszy od bromu czy innych narkotyków, ale...

TRAKTOR KIEROWANY PRZY POMOCY RADJA.

Zakłady „General Electric Co“ w Nowym Jorku wypuściły na rynek urządzenie radiotechniczne, pozwalające kierować traktorem na odległość. Aparat składa się ze stacji odbiorczej z małą anteną pionową, którą umieszcza się na siedzeniu kierowcy. Odbiornik poprzez elastyczne połączenia jest sprzęgnięty z kierownicą, skrzynką biegów, i pedałem do gazu. Traktorem kieruje się przy pomocy małej stacji nadawczej, z której nadaje się sygnały określające czynność, jaką ma traktor wykonać. Kierowanie jest możliwe z odległości do 7 km. Nadając sygnały na kilku różnych falach, można jednocześnie kierować paroma traktorami. Radiostacja jest przystosowana w pierwszym rzędzie dla traktorów, obsługujących gospodarstwa wiejskie. W ten sposób farmer, siedząc w cieniistej altance, może uprawiać swoje pola wygodnie i bez zmęczenia.

CENNE WYKOPALISKA W SYRII.

Na terenie starożytnego miasta Dura w Syrii działają od lat kilku dwie ekspedycje naukowe, mające za zadanie dokonanie odkryć z dziedziny archeologii i odkopanie budynków i gmachów starożytnego miasta. Jedną z tych ekspedycji wysłana została przez Francuską Akademię, drugą przez uniwersytet w Yale. Dotychczas udało się obu ekspedycjom wydobyć cztery budynki. Jeden z tych budynków stanowi dawną świątynię Zeusa, wybudowaną w III w. przed Chrystusem, drugi — również świątynia Jowisza, trzeci — główna kwatera wodza wojsk syryjskich, czwarty wreszcie — pałac bogatej rodziny patryjuszowskiej Lyciasów, składający się z 40 komnat. W jednym z trzech sanktuarjów świątyni Zeusa znaleziono piękną głowę z kamienia boga Arsua. Głowa ta spoczywała pod ziemią przez przeszło 17 wieków i zdaniem uczonych stanowi niezwykle doniosłe odkrycie archeologiczne. Ponadto wokół świątyni odkopano starożytne cenne monety, figurki etc.

JAK POWSTAŁ PUHAR MELBA.

Podczas letnich upalnych dni puchar Melba należy do bardzo chętnie konsumowanych deserów w kawiarniach i restauracjach. Skąd powstała owa skrócona nazwa „Melba“, którą oz-

nacza się melanz z lodów, owoców i kremu? Jaki związek istnieje między nazwiskiem słynnej śpiewaczki a przysmakiem kulinarnym? Nelly Melba po występie w nowojorskiej Metropolitan-Operze udała się w towarzystwie znajomych do znanej restauracji włoskiej Torbony. Zmęczona i zdenerwowana odrzuciła jedno danie po drugim, wyrażając się niezbyt pochlebnie o kuchni restauracyjnej. Oburzony szef kuchni, wpadł w pasję, wrzucił do zlewu przygotowaną już dla Melby bombę z lodów waniliowych i sfabrykował na oczekaniu coś, co jak się wyraził, będzie w sam raz odpowiednie dla złego gustu i smaku śpiewaczki. Była to właśnie Melba. Przypadła ona tak bardzo do gustu śpiewaczce, iż wezwała kuchmistrza, chcąc się dowiedzieć, jak się nazywa nowy rodzaj deseru. Mistrz rondla odpowiedział z ironią: „Puchar Melba“. Po tym incydencie nazwa rozpowszechniła się i popularizowała wraz z triumfalnym pochodem „Melby“ po całym świecie.

OD MILJONÓW DO SALONU MÓD.

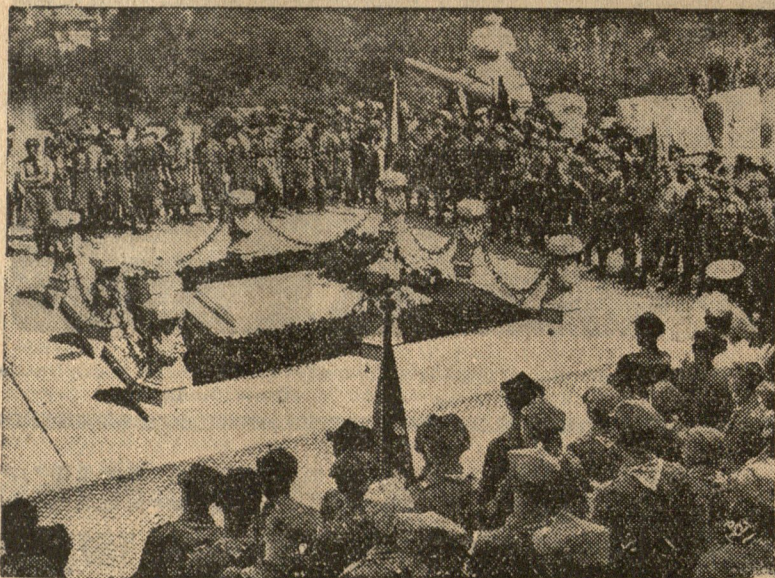
Sensację wśród nowojorskich wyższych sfer ślęciu tysięcy budził wyjazd Głorji Vanderbilt, ex-żony znanego milionera amerykańskiego. Głorja Vanderbilt prowadziła długoletni proces z byłym mężem swoim, chcąc odebrać mu córkę.

Sąd przyznał ostatecznie prawo do wychowania córki mr. Vanderbiltowi. Zmęczona przeżyciami na gruncie amerykańskim, postanowiła mrs. Vanderbilt opuścić swój pałac nowojorski i przenieść się na stałe do Europy. Zamieszkała ona w Londynie, gdzie idąc za przykładem w. księżny rosyjskiej, Heleny Pawłowny, ma otworzyć salon mód. Mrs. Vanderbilt liczy, i nie bez racji, na to, że damy z londyńskiej society pod wpływem snobizmu i ciekawości będą odwiedzać często i gęsto jej salon, aby móc się pochwalić wobec swych znajomych suknią skomponowaną przez b. właścicielkę jednej z największych fortun w Ameryce.

Z DYMEM PAPIEROSÓW.

Amerykański Board of Trade ogłosił statystykę, z której wynika, że w ciągu ostatnich dwóch lat wypalono w Stanach Zjednoczonych o 23% więcej papierosów niż w roku 1933. W roku ubiegłym 1935-ym konsumpcja wynosiła 138 i pół miliona sztuk papierosów, co przedstawia wartość 700 milionów dolarów. Liczba robotników zatrudnionych w fabrykach tytoniu wzrosła w porównaniu z rokiem 1933 o 8% (1935 r.), czyli o 25.000 osób, a płace zarobkowe tytoniowców wzrosły jednocześnie o 32%.

Wizyta harcerzy polskich w Bukareszcie



Do Bukaresztu przybyła z wizytą grupa harcerzy polskich, którzy wezmą udział w jamboree w Polana-Brasov. Na zdjęciu naszym widzimy moment złożenia przez harcerzy polskich wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Bukareszcie.

SAMOLOTY DLA LITWY NAD TULUZĄ

PARYŻ, (Pat). W związku z polemiką w sprawie wysyłki wojskowych samolotów francuskich do Hiszpanji, Havas ogłasza dziś półurzędowe doniesienie, że sześć samolotów pocigowych, które przyleciały z Villacoublay do Tuluzi, były zamówione przez rząd litewski. Litwa zamówiła we Francji dwadzieścia samolotów pocigowych typu „372“. Później rząd litewski cofnął zamówienie na typ „372“ i dał zamówienie na 20 samolotów pocigowych typu

„510“. Sześć pierwszych samolotów, typu „372“ wykonanych na zamówienie, zostało wysłanych do Tuluzi dla kontroli. Wkrótce do Tuluzi przyłeci pozostałych 14 samolotów.

Z powyższego wynika, że 20 samolotów pocigowych typu „372“, po cofnięciu zamówienia przez Litwę, stały się własnością fabryki. Pojawienie się aparatów w Tuluzie, w pobliżu granicy hiszpańskiej, stało się źródłem pogłosek, iż przeznaczone są one obecnie dla Hiszpanji.

NA MARGINESIE

Olimp jada

(Autentyczne)

Zamieszanie się społeczeństwa Olimpjadą urosło do niebywałych granic.

Zwłaszcza młodzież o niczem innym nie mówi jak tylko: kto i ile skoczył lub przebiegł. Udziela się to starszym.

Taka scena:

Przed sekundą wbiegł syn z alarmem że zaraz będzie transmisja z Berlina. Nerwowo nastawił aparat i cała „spokojna rodzina“ zasiadła do słuchania radja.

W głośniku zabrzmiał podniecony głos. Sprawozdawca podawał przebieg meczu Polska — Węgry. Mówił z takim pośpiechem i tak nerwowo, jakby chodziło conajmniej o życie tych dwóch narodów.

„Atak nasz w brawurowym wypadzie idzie naprzód, niebywałe tempo, obrona węgierska przełamana, już nasi są prawie pod bramką, za dwie sekundy nie wiadomo co może być...“

Matka zawołanego sportowca chwyciła się za serce.

— Zamknijcie głośnik! Nie mogę!

— Cicho mam! Cicho!!

Nie przerywajcie!

„Pod bramką zamieszanie, gracze kotłują się — dyszy w dalszym ciągu głośnik — nerwy u publiczności napięte, jak struny. Piłka leci, Boże, do bramki, na całym stadionie zaległa przez sekundę martwa cisza. Piłka jest w bramce węgierskiej!!!“

Dalsze słowa zagłuszył trzask okłasków.

Synalek poczęł skakać i ryczeć na głos...

Ale co to? — Dlaczego mama nie mówi?

Okazuje się, że... zemdłała.

Polacy nie byle co. Dają w tym roku, na Olimpjadzie wszystkim w kość.

Za „Dysk olimpijski“ zdobył brązowy medal Parandowski, srebrne medale zdobyły Wasiewiczówna i Wajsówna, piłkarze, bijąc Węgrów, zakwalifikowali się do finału i t. d.

— Może naprosto i nie wydano pieniędzy, wysyłając naszych sportowców do Berlina...

Tak dyskutując, weszło złożone z kilku osób towarzystwo do małej knajpki.

Taka scena:

Pierwszy głos: — Poproszę o kollet wie-przowyli...

Drugi głos: — Dajcie Olimpjadę!

— A jak pan Olimp jada? Na zimno czy na gorąco? — zapytała kelnerka.

— Co!!!??? — rzuciło całe towarzystwo. To pani nie wie, że prosiliśmy nastawić radjo na Olimpjadę? Pani nie wie co to jest Olimp-jada?! Nie, w takiej knajpie jeść nie będziemy... Całe towarzystwo, jak jeden mąż, zabrało się i wyszło...

amk.

—X—

DLA KOGO?

Rozmowa przez telefon:

— Proszę mi przysłać paczkę biszkoptów dla psa!

— Proszę bardzo, a dla kogo?

— No, dla psa, idjoto

— Ten z rodziny czarnobiałych, bestja bibulata.

Spojrzał na mnie z wyraźnym zaniepokojeniem, jak na warjata.

— Ty na mnie tak nie patrz. Ja wam szczerze radzę: zabijcie w sobie smoka!

Przestał patrzeć, ale nazajutrz wstąpił, niby mimochodem, do mnie dowiedzieć się, czy mnie czasem nie wywieźli do Tworek. Z tego wnioskuję, że smoka swojego jeszcze nie wytrpił.

Zresztą przekonałem się o tem jeszcze wtedy, gdy go zastałem nad sprawozdaniem ze stanu szkoły za pierwszy kwartał (okres). Obejmowało ono 32 strony formatu podaniowego i było wykonane kaligraficznie w dwóch egzemplarzach. Nie zapomniał w niem napisać nawet, ile każdy z 400 uczniów opuścił dni, na jaką chorobę chorował, jakie zdradza skłonności i jakie rekuje nadzieje, albo jakie budzi obawy. Pisał ile map oddał do podklejenia a książek do oprawy, co wychowawcy mówią o swoich klasach, a co natomiast on sam o nich myśli i t. d.

— POCO to wszystko twemu inspektorowi? Przecież on twoich uczniów osobiście nie zna. A ogólne uwagi o uczniach i nauczycielach mógłbyś mu powiedzieć, gdy przyjdzie na wizytację. — Czyżby on tak rzadko tu zaglądał i urabiał sobie zdanie o szkole tylko na podstawie twoich sprawozdań?

— Nie! Wizytuje często. Właściwie te sprawozdania to już teraz niekonieczne. Można nie wysyłać, ale dawniej obowiązywały, więc się człowiek przyzwyczaił, a zresztą ten K., wiesz

tu w sąsiedniej szkole, wysłał sprawozdanie na 30 stronach. Dlaczego mam być od niego gorszy? Napisałem na 32.

Pokiwałem współczująco głową i szepnąłem do siebie w duchu: bestja bibulata.

Przed paru laty wyszła z Warszawy inicjatywa zwrócenia szczególnej uwagi na planowość pracy. Jak to inicjator rozumiał, trudno teraz dociec. Inicjatywa idąc od najwyższych instancji do coraz niższych domagała się przy każdym przekazaniu z rąk w ręce coraz to szerszego planu dydaktycznego i wychowawczego na cały rok szkolny. Domagano się przewidzenia, co się będzie przerabiało w każdej klasie w każdym miesiącu, potem tygodniu, wreszcie dniu. A znaleźli się i najgorliwsi, którzy chcieli, aby nauczyciel w dniu 15 września o godzinie ósmej rano wiedział np. to, co będzie mówił w klasie V, 5 czerwca następnego roku o godzinie 12 w południe. Tak zrozumiiano ideę planowości w pracy.

Jakoś w pięć czy sześć tygodni po rozpoczęciu roku szkolnego wystąpiłem do mego znajomego kierownika. Zastałem całe ciało pedagogiczne z kierownikiem na czele i woźnymi jako arjergardą w pokoju dla nauczycieli. Jedną ze ścian o wymiarach mniej więcej 3 na 6 mtr. była obita tekturą. Nauczyciele z plikami papieru, zapisanego drobnym, maszynowym piśmem, tłoczyli się przy drabinie, opartej o wspornik ściany. Jeden gdzieś wysoko pod sufitem naklejał podawane mu maszynopisy. Woźni z pędzlami w rękach ledwie nadążali smarować klejem, podstawiane im przez różnych członków ciała pedagogicznego arkusze. Jednym słowem — praca o wysokim napięciu.

— Co wy tu robicie? Co za oryginalne tapety?

— Tapety? Profan, a jeszcze sam pedagog. Czyż u was tego się nie robi? Nie? To oburzające. To owoc naszych pięcioletnich wysiłków. Dotychczas nie przystąpiliśmy jeszcze naprawdę do pracy wychowawczej, dotychczas mamy w szkole prawdziwy bałagan, bośmy to wykonywali na łeb na szyję.

— A cóż to jest, u licha?

— Dydaktyczno-wychowawczy plan pracy na cały rok dla naszej szkoły.

— ?

— Oto chcesz np. wiedzieć, co będzie w klasie IV, 10 kwietnia przyszłego roku o godzinie 10 rano?

— Chcę.

— Przystawiasz tu drabinę, wspinasz się tylko o dwa szczeble i tu w tem miejscu czytasz O! „Wycieczka przyrodnicza do poznania rozpekających drzew kotkowych“.

— A jeżeli one do tego czasu jeszcze nie rozpekają.

— To się przesunie lekcję i zaznaczy się w sprawozdaniu z wykonania planu pracy.

— A sprawozdanie będzie też takich rozmiarów?

— Prawdopodobnie.

— I przy jego sporządzaniu znowu będziecie mieli przez pięć tygodni bałagan?

— Pocóż takie czarne myśli zawczasu. Mały już teraz pewną wprawę. Może sporządzimy w ciągu trzech tygodni.

— Hm. Dziś jest 21 października, godz. 12.

— Jakież lekcje przypadają na tę godzinę według waszego planu?

Zaczęto mi z zapalem odczytywać z tapet.

— Dobrze, dobrze, zaczekajcie! Ale jakże te lekcje się odbywają, skoro wy wszyscy jesteście tutaj?

— Musieliśmy skończyć o godzinie wcześniej, bo i tak bez obiadu będziemy tu kleić do późnego wieczora.

— A potem w sprawozdaniu zaznaczycie, że lekcje planowane nie odbyły się z powodu naklejania planu?

No i proszę teraz osądzić do czego może doprowadzić bestja bibulata pedagogów, jeżeli jej w sobie bez litości nie zamordują. Dzienniki urzędowe, to tylko cząstka wyczynów, — znacząco więcej działa ona od dołu. Proszę mi wierzyć, że nie zmyślam, tylko trochę koloryzuję. Niewiele, tyle tylko, ile pieprzu dodaje się do zupy, żeby lepiej smakowała.

Wtedy tam, w tym pokoju dla nauczycieli dostrzegłem jeszcze inne potwory, pożerające od wewnątrz duszę pedagogiczną, współdziałające z wyżej opisaną bestją, a mianowicie jednego z nich nazwałem quadrupes tremens, a drugiego poprostu farbowanym lise.

Ujawniły mi się one kiedy zapytałem:

— A pocóż wy temi maszynopisami ścianę tapetujecie?

— Ano, poto, żeby każdy widział, że w naszej szkole praca jest rozplanowana.

— Każdy? Np. kto?

— Np. inspektor, albo wizytator.

Quadrupes tremens i lis farbowany... ale o tych bydlakach w następnym feljetonie.

WAR.

—X—

HYMNY ZWYCIĘZCÓW

(Od własnego korespondenta z Berlina)



W spotkaniu z drużyną węgierską Polska piłkarska drużyna olimpijska* odniosła wspaniały sukces wygrywając mecz 3:0 (2:0). Zdjęcie na lewo przedstawia emocjonujący fragment meczu, zaś zdjęcie na prawo przedstawi entuzjazm publiczności polskiej, na trybunach olimpijskich, wobec sukcesów polskich piłkarzy.

Nie chce mi się pisać o kotletach olimpijskich i o innych smakołykach, które jakoby stają się przyczynami niepowodzeń niektórych zawodników. I tak Noji jakoby zamiast wieszowiny zjadł cieliący kotlet i to było powodem jego katastrofy na 10 kilometrów. Zajął 14-te miejsce. Kusociński zaś mówi że dlatego źle biegł, że ta właśnie cielięcina hamowała kroki długodystansowca. Fiałce wyrwano zęb. Krakowiak chodzą z opuchniętą gębą, ale żyje nadzieją, że do niedzieli będzie zdrow i razem z Garnarzem walczyć będzie dzielnie w maratonie.

Zawodnicy nasi trzymają się razem. Siedzą w swoich czerwonych smarynareczkach na trybunie jak stadko flamingów i od czasu do czasu wykrzykują na cześć faworytów. Tych okrzyków na trybunie stadionu olimpijskiego człowiek nasłuchał się na całe życie i teraz zapewne, gdy tylko ktoś będzie nieco głośniejsze mówić od razu przypominać mi się będą wielkie dni Olimpiady.

POLSKA — WĘGRY

Najsilniejsze bodaj okrzyki były na stadionie piłkarskim w czasie meczu piłkarskiego Polska—Węgry. Polska mecz wygrała jak chciała, a wynik 3:0 jest oczywiście sensacją. Węgrzy są wściekli. Nie będą już więcej grać na boiskach olimpijskich. Będą musieli odjechać do domu, a nasza drużyna spotka się teraz z mistrzami tego pięknego sportu: z Anglikami. Mecz z Węgrami był dniem koncertowym w pierwszym rzędzie niezawodnego Martyny, który swoją prawą nóżką walił z całej siły, a piłka leciała daleko na drugą stronę boiska, leciała wysoko w niebo, a tam chwytali ją wiatr i bawił się, jak małe bobo potrafi bawić się gumową piłeczką na plaży.

Był wściekły wiatr i to wiatr na naszą niekorzyść. Polscy kibice wyli z radości już po strzeleniu pierwszego gola przez Gooda, którego znamy w Wilnie z poprzednich meczów o wejście do Ligi. Good jest bohaterem meczu. Strzelił aż dwie bramki. To, co nie mógł złapać bramkarz Madziarów, złapała za niego siatka, a to nas cieszyło, to nas wprowadzało w zachwyt. Publiczność nie zainteresowana bezpośrednim wynikiem meczu raczej milczała, ale jeżeli chodzi o kibiców, to więcej było Węgrów, ale myśmy ich przekrzyczeli.

Ach ten sędzia Włoch. Był niemożliwy. Oczy nosił w kieszeni. Zamiast patrzeć, stał się śmiać i nie wiem dlaczego strasznie wolno biegł po stadionie. Nie mógł nawet zauważyć, jak bramkarz węgierski, w chwili, gdy piłka była daleko od bramki walnął kulą w plecy jednego z naszych graczy. To są rzeczy niedopuszczalne na olimpiadzie. Sędzia jednak nie raczył tych rzeczy zauważyć, a dopuścił do brutalnej gry. Wynikiem tej rzezi piłkarskiej zniesiono jednego Węgra z boiska na noszach do szpitala, ale nie z winy naszych graczy, a raczej Węgrów, którzy czując w powietrzu zapowiedź klęski rozpychali się nawet między sobą i dlatego przegrali, bo stracili orientację. Nie wielkie to jednak nieszczeście, że Węgrzy dostali po skórze.

HEJ STRZELCY WRAZ...

Gdy publiczność opuszczała stadion, na ulicy znaleźli się harcerze polscy. Ustawili się w czwórki i przemaszewali ulicami Berlina z pieśnią na ustach: „Hej strzelcy wraz, nad nami orzeł biały...” i t. d. Wyglądało to pierwszorzędnie. W oczach kręcić się zaczynały łzy. Chciało się całować tych morowych chłopców, którzy uловили odpowiedni moment i przyczynili się do jeszcze większej propagandy Polski w Niemczech.

Dość już o tej piłce nożnej, bo gotowi jeszcze nasi chłopcy przegrać z Anglią.

WIEŃCE OLIMPIJSKIE

Wiadomo więc na stadion olimpijski, na bieżnię lekkoatletyczną. W dalszym ciągu padają rekordy. Ten fenomenalny Owens zdobył trzeci medal olimpijski w biegu na 200 mtr. Ustanowił nowy rekord olimpijski wynikiem 20,7 sek. Do rekordu świata zabrakło jednej dziesiątej sekundy, a Owens biegł wspaniale. Był to jego ostatni już start na Olimpiadzie. Teraz zapewne objędzie wszystkie stolice Europy. Pokazywać go będą ludzom, a on walić będzie w dalszym ciągu rekordy i w dalszym ciągu będzie go tłum okłaskiwać. Pierwszy to wypadek w Igrzyskach, żeby jeden człowiek zdobył aż trzy medale olimpijskie. Czarne skronie Owensa wieńczyć będą trzy wieńce laurowe, włożone przez trzy najpiękniejsze kobiety Niemiec.

Przed ceremonią wieńczenia na bieżnię wychodzą w białych, lśniących sukienkach wystrojone rosłe blondynki. Niosą te wianuszki i do niekiedy z laurami. Stają przed podium zwycięzców, na które wchodzi zawodnicy, a potem z łoża wstaje trzech panów w cylindrach. Podają ręce zwycięzcom. Paniąki wsuwają na głowy wianuszki, a panowie gratulują i nagradzają medalami. Potem na maszt wciągane są flagi zwycięskich państw, a orkiestra gra hymny. Tłum wstaje i słucha. Gdy grany jest hymn Niemiec, tłum zmienia się do niepoznania. Z milczącego staje się potężnym chórem. Takiego chóru złożonego z dziesiątków tysięcy entuzjastycznych głosów niema na świecie. Śpiewają. Nikt nie dyryguje, a jednak chór śpiewa dobrze. Mój Boże, już tyle razy ten tłum śpiewał, że można było się nauczyć.

KANCLERZ

Codziennie na stadion przybywa kanclerz Hitler. Wchodzi na stopnie trybuny, a tłum go wita. Krzyczą wszyscy „heil“, a on podnosi rękę, uśmiecha się, rozgląda się dookoła. Widać, że jest zadowolony. Olimpijada, która kosztowała jakoby około 300 milionów marek opłacała się. Jest to kolosalny wydatek. Przekracza budżet niejednego z państw, ale Niemcy znaleźli pieniądze i tak to sobie obliczyli, że nie smuć się specjalnie. Zużytkują potem wszystko, nawet te różowe domki olimpijskie, gdzie mieścić się będzie wyższa szkoła wojskowa. Będą oficerowie mieszkali w precudownych pałacach, a ten wielki stadion też będzie zapelniać się tłumem. Tu odbywać się będą najrozmaitsze święta, wieczerze i inne imprezy polityczne.

Tymczasem jednak jest olimpijada i o polityce nikt nie chce ani mówić, ani słuchać ani dyskutować. Gazety za małe wyjątkami podają wieści z Hiszpanji, wieści ze świata. Ale w przeważnej części zapelnione są sportem. Przywiozę te gazety do Polski.

SKOKI



Sznajder.

Nasz Sznajder odpadł w tydzie. Skakał pięknie. Był groźnym rywalem, ale na wysokość 4 mtr 15 cm zwałił trzy razy poprzeczkę. Określił się w biały koc i z zadartą głową patrzył, jak skaczą jego koledzy na wysokości 4 mtr. 35 cm. Dzień już się skończył. Zapalały reflektory. Zawodnicy wciąż skaczą i skaczą. Pierwsze miejsce zostało już ustalone, ale drugie i trzecie jest pod znakiem zapytania. Dwaj Japończycy trzymają w swych dziecinnych rękach długie tyki. Podzielili się miejscami. Przetną medale, a potem stopią srebro z brązem i wrócą do swej ojczyzny. Z kabiny radiowej wylazi mała chorągieweczka z herbem słońca. Trzej Japończycy nadają raportaż. Japończyk wykrzykuje w niebogłose. Wylazi ze skóry, jakby chciał wpakować się cały do mikrofonu. Padają jakieś dziwne słowa, które popłyną z Berlina aż do Tokio, a tam, w miesie zalanym słońcem, na ulicach gromadzi się zapewne tłum przed głośnikami, który czeka ostatecznego rezultatu.

50 KM.



Bierogowoj.

Nasz Bierogowoj spisał się na ogół nieźle. To jego 8 miejsce nie jest tak złe, jak wygląda. Startowało 36 piechurów. Spacer za miało trwać długo, 50 km odważyło kilkudziesięciu zawodników, a gdy zaczęli ukazywać się z pod bramy maratońskiej, to tłum zerwał się z miejsc i witał ich tak, jak witać zapewne będzie w

niedzielę wpadających na metę maratończyków. Niespodziankę splotał Whitlok z Wielkiej Brytanji, który przerwał taśmę. Bubenko z Łotwy przegrał o 2 minuty, a Bierogowoj przeszedł o 12 minut został w tyle. Tam za nim zostało sporo jeszcze piechurów, Polska może więc w przyszłości zajmować w chodzie jeszcze lepsze miejsca. Konkurencja ta nie była nudna, bo co kilka minut nadawane były relacje z szosy. Tłum podsycał więc był wieściami o walce na trasie

WYPADEK AMERYKANKI

Przykry wypadek zdarzył się w czasie biegu pań przez płotki. Jedna z zawodniczek w czasie przedbiegu potknęła się na drugim płotku i rozciągnęła się, jak długa. Gdy wstała, taśma było już przerwana. Podnieśli ją lekarze. Położyli na nosze. Zawodniczka dostała spazmatycznego płaczu. Okrecono ją w koc i wyniesiono jak w kołysce, tę rozplakaną dziewczynkę. Szkoła było mi jej. Wyglądała nawet pięknie. Jeszcze pięknie wyglądać będzie, gdy z tych amerykańskich oczu otarte zostaną łzy.

Ach, żeby chociaż jeden zdobyć złoty medal! Lekkoatleci już kończą swoje straty. Może więc wioślarze, może ten nasz Verey spisie się dobrze? Przedbiegi przyniosą nam niewątpliwie zwycięstwa, ale przedbiegi to jeszcze nie wszystko. Wioślarze czują się dobrze. W Grünau jest mi tak, jak u siebie w domu.

Wczoraj szalała wichura. Myślałem, że lada chwila zgaśnie „wieczny“ ogień, że będzie ciemno, ale na szczęście wiatr uspokoił się, a znicz pali się w dalszym ciągu. Pobudza do walki zawodników. Mówi o potęgę sportu, o szlachetnych ideach kultury fizycznej.

REKLAMA

Na stadionie można spacerować godzinami, a co krok to jest coś nowego. Moc najrozmaitszych ludzi i typów. W restauracjach największym powodzeniem cieszą się paróweczki z musztardą, podawane na papierowych talerzykach i piwo w papierowych kufkach. Podobno w Berlinie papier znalazł bardzo szerokie zastosowanie. Sprzedawane są również płaszcze papierowe, w których jakoby można siedzieć 24 godziny pod wodą. Ale nie mam ochoty tego wypróbować, lepiej już siedzieć pod daszkiem trybuny prasowej i przyglądać się, jak ludziska pośpiesznie wciągają płaszcze, bo deszcz jest towarzyszem każdego wieczora. Niema dnia, żeby pod wieczór nie lało. Pada. Godzina dwie a potem znowu jest pięknie i wesoło. Co dzień kilka razy nad stadionem przelatuje ogromny samolot który do ogona ma przyczepionych transparent propagujący wystawę w Lipsku albo też inne jakieś imprezy czy poprostu proszek do zębów czy wodę kolońską. Na ciemnym niebie ukazują się czerwone litery pomysłowej reklamy. A czyż zresztą cała ta Olimpiada nie jest reklamą Niemiec jak za cztery lata będzie reklamą Japonji?

Niemcy lubią wszystko sobie rozplanować. Naprzykład przewidzieli kto grać będzie w finale piłkarskiego turnieju. Polski tam niema.

JAROSŁAW NIECIECKI.

NIEZWYKŁE PRZYCZYNY ŚMIERCI

Przed kilku dniami obiegła prasę wiadomość o nagłym zgonie mieszkanka jednej z wiosek niemieckich, który zmarł po szybkim wypiciu szklanki zimnej wody. Kroniki medycyny sądowej znają szereg takich wypadków zgonu z przyczyn naprawdę niezwykłych. W jednej z miejscowości podkrakowskich dwóch niepełnoletnich młodzieńców ubiegło się o względy tej samej bogdanki. Jeden z nich zaczął się pewnego wieczora pod domem wybrać i napadł na wracającego z odwiedzin szęściwego rywala. Napadnięty broniąc się uderzył napastnika kilka razy lekko w twarz. Skutek był nieoczekiwany: choć ciosy były słabe, uderzony zatoczył się i padł martwy na ziemię. Znałszy stwardniał po dokonaniu sekcji, że zmarły był dotknięty tak zwanym stanem grasiezo - limfatycznym, któremu towarzyszy niedorozwój bardzo ważnych gruczołów dokrewnych nadnerczy. W chwilach silnego wzruszenia nadnercza zmuszone są wydzielać zwiększoną ilość produkowanego hormonu, adrenaliny, regulującego m. in. ciśnienie krwi, a więc i pracę serca. Gdy nadnercza, dotknięte nie do rozwoju, nie mogą poddać zadaniu i dostarczyć w danym momencie wystarczającej ilości adrenaliny, następuje nagły zgon. Tak było w tym wypadku.

W pewnej miejscowości austriackiej zmarł mężczyzna w sile wieku, który od dzieciństwa cierpiał na padaczkę. Zgon nastąpił w czasie ataku tej choroby. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie wyniki sekcji w czasie której w mózgu zmarłego znaleziono kilka szpilek... Szpilki te wbiła mu do mózgu od strony ciemienia małego, gdy był niemowcem, jego własna matka, która w ten sposób chciała się pozbyć dziecka. Szpilki, drażniące mózg, powodowały od czasu do czasu ataki drgawek padaczkowych, z których jeden zakończył się tragicznie. Człowiek ów przeżył przeszło 40 lat i dopiero podczas sekcji natrafiono na ślad do konania na jego życie zamachu.

Ofiarą niezwykłych wypadków śmierci padają często cyrkowcy. W jednym z cyrków francuskich kłown popisywał się polykaniem kuli bilardowej. W rzeczywistości nie polykał jej, lecz wkładał głęboko do ust. Raz sztuczka nie udała się kula utkwiła mu w gardle i nie udało jej wydobyć. Nieszczęsny udusił się.

Inny „magik“, jak się później okazało cierpiący na niedorozwój umysłowy, popisywał się tamponowaniem gardła kawałkami kiełbasy. Raz dokonał tego tak dokładnie, że wyczynił swój przypadek śmierci.

W okresie wielkiej wojny w Wiedniu kil-

kudziesięciu żołnierzy tego samego oddziału zmarło nagle w jednym dniu. Śledztwo wyjaśniło, że żołnierze ci otrzymali odświeżone mundury, które poddano m. in. odkażaniu cyjanowodorem. Ślady tego trującego gazu, którym przepojone były ubrania, uśmiercały każdego, kto włożył „zapowietrzony“ mundur na kilka minut.

Przed kilku laty w upalny dzień letni przez jedną z wiosek małopolskich przechodził podchmielony mężczyzna, lat około 30. Spostrzegłszy mały stawek postanowił wymoczyć sobie w nim nogi. Usiadł na jego brzegu i w niedługim czasie potem skonał, z nieznanego początkowo

przyczyny. Okazało się, że w stawie hodowano pijawki. 300 ich wpilo się w jego nogi i wysało tyle krwi, że spowodowały śmierć nieszczęsnego. Mężczyzna ów nie czuł ukąszeń pijawek gdyż był pijany.

W Lyonie sąd rozpatrywał sprawę rodziców, którzy w porze zimowej włożyli przemocą do wanny z zimną wodą swego 11-letniego synka i tak długo polewali jego głowę lodową to-zimną wodą aż zakończył życie.

Przykładów niezwykłych przyczyn śmierci, podobnych do przytoczonych, cytują kroniki medycyny sądowej całe tomy.

ak.

Pioruny zniszczyły na Polesiu 80 kwintali ryb

Nad pow. kosowskim na Polesiu przeszła gwałtowna burza, połączona z silnymi wyladowaniami atmosferycznymi. Spadający przez kilka godzin grad, wielkości orzecha włoskiego, wyrządził olbrzymie szkody w lasach, polu i ogrodach.

Największe spustoszenia wyrządził huragan na terenie gminy telechańskiej, gdzie uległo kompletnemu zniszczeniu około 11.000 ha lasu, wartości przeszło 80.000 zł. Na jeziorze

Wyganowskim od uderzenia piorunów zostało zabitych około 80 kwintali ryb, na sumę około 30.000 zł. Na kanale Ogńskiego jest wyrwionych około 600 drzew, a na przestrzeni 22 kilometrów zniszczona linia telefonowa. Również zostało uszkodzone połączenie telefoniczne z Telechanami.

Ogólne straty, spowodowane huraganem na terenie gm. telechańskiej, wynoszą przeszło 600.000 zł.

Truciciel przed sądem

W sądzie apelacyjnym w Warszawie toczy się proces Lucjana Brzoska, oskarżonego o otrucie swego szwagra, Antoniego Wąsowskiego i bratowej Albiny Wąsowskiej.

Sąd okręgowy w Siedlcach skazał Brzoska na karę śmierci, zmieniając mu tę karę na mocy amnestji na dożywotnie więzienie.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Lucjan Brzosek, gospodarz ze wsi Jacezew pod Wegrowem, ożenił się przed kilku laty z Bronisławą Wąsowską. Ojciec Wąsowskiej zaginął na wojnie i gospodarstwo jego znajdowało się pod zarządem żony Zofii Wąsowskiej. Po ślubie z córką Brzosek objął rządzą w gospodarstwie. W rodzinie było jeszcze dwoje małoletnich dzieci: Antoni Wąsowski i Albina Wąsowska.

W grudniu 1927 r. teściowa oznajmiła Brzoskowi, iż zamierza wystąpić o uznanie męża za zmarłego i poślubić Jana Drabka.

Do ślubu jednak nie doszło, gdyż w kilka dni później Wąsowska zachorowała w okolicznościach dość tajemniczych i po kilku

dniami zmarła. Brzosek został chwilowo sam na gospodarstwie. Z upływem lat jednak rodzeństwo żony dorastało i na tem nie między szwagrem a tem rodzeństwem powstały zatarci o podział gruntu. Brzosek miał się wyrazić, że nigdy do tego nie dopuści.

W lecie 1934 r. miał odbyć się ślub szwagierki Albiny Wąsowskiej. Na kilka dni jednak przed obrzędem — zachorowała ona po zjedzeniu kaszy na mleku i po kilku dniach w strasznych bólach zmarła. Brat Antoni Wąsowski również czuł się źle, ale szczęśliwie wyzdrowiał.

Stosunki między szwagrami zaczęły się psuć coraz bardziej. Antoni Wąsowski miał się skończyć z Anną Zuchowską i zażądał od szwagra Brzoska przeprowadzenia działów.

W kilka dni po rozmowie ostatecznej szwagier Wąsowski po zjedzeniu kaszy na słońcie zachorował z objawami silnego zatrucia. Choć roba skończyła się śmiercią.

Sekcja zwłok Wąsowskiego wykazała w jego żołądku silne dawki arszeniku. W związku z tem odkryciem nastąpiła ekshumacja zwłok siostry Albiny Wąsowskiej, i tam również wykryto arszenik.

Szereg świadków, których zbadano co do okoliczności śmierci rodzeństwa Wąsowskiej wskazywało na Brzoska, jako na sprawcę. Główną oskarżycielką stała się żona Wąsowska, która twierdzi, iż mąż wiedział, że jedzenie szkodliwe jest dla rodzeństwa i kręcił się w pobliżu.

Brzosek natomiast kategorycznie do winy się nie przynaj.

Naskutek rozprawy sąd okręgowy doszedł do przekonania, iż Brzosek jest winien podwójnego otrucia i skazał go na karę śmierci z zamianą na dożywotnie więzienie.

Oskarżony, twierdząc w dalszym ciągu o swej niewinności, odwołał się do sądu apelacyjnego. Obronę wnoszą adw. Goldfarb.

TEATR LETNI

Dzisiaj o godz. 8.15 w.

„POWRÓT MAMY“

Ceny zniżone

Stan konta w P K O i bankach na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan Konta w P. K. O. i Bankach na Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie wynosił na 1.VII r. b. zł. 226.173,66.

Wiadomości radjowe

„MUZYKA SŁODKA — CHOĆ CIERPKIE SŁOWA“ — pogodne audycje radjowe.

Sobota 8 sierpnia obfituje w audycje, które powinny zabawić i rozerwać wszystkich słuchaczy radja. W porannych koncertach na szczególną uwagę zasługuje audycja o godz. 6.50 po święconej wyłącznie arcydziełom Mozarta. O godz. 14.30 nadane będą płyty sławnych pianistów języcznych m. in. świetna „Rapsodie in Blue“, Gershwin w wykonaniu samego kompozytora i orkiestry Whitmana; pogodny charakter nosi również koncert o godz. 17.00 w wykonaniu poznańskiej orkiestry symfonicznej z ogrodu zoologicznego. O godz. 19.00 miłą atrakcją sobotnią będzie koncert zatyłowany „Muzyka słodka — choć cierpkie słowa“ z udziałem Janiny Brochwiczówny i Małej Orkiestry. Wreszcie o godz. 22.35 muzyka taneczna, zakończy pogodną muzyczną audycję radjową.

„GENJOMETR“ — HUMORESKA RADJOWA.

Zaden chyba wynalazek nie sprawi ludziom tyle kłopotu, co przyrząd, który potrafi zwiertzić inteligencję. Na ten temat opracowana została dla radja przez Gabrięla Germineta zabawa humoreska „Genjometr“. Humoreska ta nadana będzie przez radjo dn. 8 sierpnia o godz. 21.30.

Zmiana statutu Banku Gospodarstwa Krajowego

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o połączeniu państwowych instytucji kredytowych, minister skarbu wydał zarządzenie o zmianie statutu Banku Gospodarstwa Krajowego.

W myśl tego zarządzenia skarb państwa odpowiada za zobowiązania Banku, wypływające z emisji listów zastawnych bez ograniczenia oraz za zobowiązania wypływające z emisji obligacji komunalnych do wysokości 860 milionów złotych w złocie, a kolejowych do wysokości 20 milionów złotych. Skarb państwa dalej odpowiada za zobowiązania Banku, wypływające z emisji obligacji bankowych Banku Gospodarstwa Krajowego, emitowanych na zasadach statutu, do wysokości 172 milionów złotych w złocie.

Władzami Banku są — w myśl nowego zmienionego statutu — prezes Banku i wiceprezes Banku, rada nadzorcza, dyrekcja oraz komisja rewizyjna. Wiceprezesa Banku powołuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów, przedstawionych przez ministra skarbu na okres 5 lat. Wiceprezes zastępuje prezesa Banku w razie jego nieobecności, a pozbawienia pełni obowiązków, przekazane mu przez prezesa. Wiceprezes otrzymuje stałe uposażenie z funduszy Banku, ustalone przez ministra skarbu, a za udział w posiedzeniach rady nie otrzymuje osobnego wynagrodzenia. Komisja rewizyjna Banku składa się z 5 członków i 2 zastępców, przyczem jednego z dwóch członków komisji powołuje minister skarbu. Członkowie i zastępcy członków komisji powoływani są na okres dwuletni. Wynagrodzenie ich, płatne z funduszy Banku, określa minister skarbu.

—X—

Wzdłuż i wszerz Polski

Bohaterski chłopiec.

Uczeń 4 klasy gimnazjum w Czortkowie, Al. Hankiewicz, kąpiąc się w Serecie, zauważył tonące 13 letnią i 10 letnią siostry Klarę i Jetto Mendłówny. Nie namyślając się, skoczył do wody i sam obie dziewczynki uratował, wyciągnąwszy je na brzeg i zastosowawszy sztuczne odychanie.

Studenci nie mają na kolej

Jak donosi ag. „Echo“ na przydzielone przez Ministerstwa w obecnym okresie praktyki dla studentów wyższych uczelni nie zgłosiło się około 70 %, a w niektórych wypadkach nikt ze studentów nie objął przyznanej praktyki. Praktyki wakacyjne, które mają dać możność zarobku młodzieży w okresie wakacyjnym, stały się fikcją. Płaca bowiem miesięczna dla praktykantów wynosi od 60 do 100 zł. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że student musi opłacić bilet kolejowy np. z Warszawy do Nowogródka, to z 80 zł. (przeciętna płaca) zostaje mu na miesiąc około 50 zł., za co przecież nie jest w stanie żyć i opłacić mieszkania. Według informacji ag. Echo, w Kielcach na 19 praktyk zgłosiła się jedna osoba, w Nowogródku nie zgłosił się nikt. Z poznańskich uczelni na przyznanie w Warszawie praktyki też nikt nie przybył.

Lekarze, na wieść!

Na ostatnim zebraniu Naczelnej Izby Lekarskiej, przy omawianiu ogólnej sytuacji lekarskiej poruszono między innemi sprawę niedzi, jaka wśród lekarzy panuje, szczególnie ostatnio. Przytoczono przytem fakt, że naprz. w Krakowie są lekarze, otrzymujący wynagrodzenie w wysokości 50 zł. miesięcznie, od których jest jeszcze potrącany ponadto podatek w kwocie 12 zł.

Zbłąkane łodzie na falach Bałtyku.

Onegdaj obserwator na wieży kapitanatu portu gdynieńskiego zauważył w głębi zatoki na wprost Kamiennej Góry jakąś motorówkę unoszącą się bezwładnie na falach. W motorówce było widać ludzi wzywających pomocy. Na ratunek ich wyruszył natchmiast z portu holownik „Tytan“. Okazało się, że była to motorówka p. Maćkowskiego, która stała na kotwicy pod Orłowem Morskim i na której naprawiano motor. Podczas dużej fali motorówka zerwała się z kotwicy i wiatr zaczął znosić ją na pełne morze. Holownik przyholował ją do brzozy. Ostatnio również jeden z hydroplanów wojсковych w czasie lotu wieczornego nad zatoką, zauważył podczas sztormowej pogody pośrodku zatoki jakąś łódź żaglową, która wyglądała jak gdyby znajdowała się w ciężkiej sytuacji i której załoga wzywała pomocy. Z portu gdynieńskiego wyruszyły na pomoc holowniki, ale po przeszkaniu wskazanej okolicy żadnej żagłówki nie spotkały.

Nowy teatr we Lwowie.

Powstał we Lwowie nowy „Powszechny Teatr Żołnierza“. Zarząd miasta daje teatrowi bezpłatnie lokal teatru Rozmaitości wraz ze światłem, kostiumami i muzykaljami. Odbędzie się już prace nad przygotowaniem repertuaru.

Sowietyzacja Hiszpanji czyni szybkie postępy

Korespondenci dzienników paryskich, przebywający stale w Madrycie, opisując stosunki panujące w stolicy Hiszpanji podkreślają, iż rząd madrycki szybkimi krokami zmierza do sowietyzacji Hiszpanji.

Korespondent „Figaro“ donosi, iż w najbliższym czasie rząd oficjalnie podzieli się władzą z syndykami robotniczymi oraz partjami skrajnie lewicowymi, które faktycznie już wywierają zasadniczy wpływ na bieg wypadków. Milicja czerwona zostanie uznana za stałą i legalną organ władz.

Zarówno w stolicy, jak i w prowincjach podległych władzy rządu madryckiego, dokonano wielu konfiskat własności prywatnej m. in. uległy konfiskacie kolekcje artystyczne jednego z wybitnych działaczy politycznych centrum, p. Cambe. Wszystkie klasztory kościoły zarówno w Madrycie, jak i na prowincji, zostały obsadzone przez czerwoną milicję. Katedra w Jean została zamieniona na więzienie. Syndykat anar-

chistyczny w Terragonie zainstalował swoje biuro w miejscowym klasztorze.

W Madrycie prywatne pałace zostały obsadzone przez organizacje polityczne skrajnie lewicy lub przez milicję, lub zamienione na szpitale. Wszystkie dzienniki prawnicze i centrowe zostały zasekwestrowane. Wielki madrycki organ informacyjny „ABC“ obecnie jest w rękach komunistów, dziennik zaś „La Vanguardia“ — w rękach anarchistów. Dziennik „La Mera“, reprezentujący dotychczas tendencje radykalne został zajęty przez organizacje lewicowe. Nawet lokale i organy partji radykalnej, mającej większość w obecnym rządzie madryckim, bynajmniej nie zostały oszczędzone. Siedziba władz partji radykalnej w Madrycie, jedna z pierwszych została obsadzona przez czerwoną milicję. W wielu wioskach proklamowano zniesienie własności prywatnej i ustanowienie komuny.



Milicja marksistowska kopie okopy dookoła Madrytu dla obrony stolicy przed powstańcami.

Wieści z Nadbałtyki

LITWA

— „FRONT LUDOWY“. „Koenigsberg Tageblatt“ podaje za wychodzącym w Moskwie w języku litewskim pismem „Tiesa“ (prawda), że nielegalnie istniejąca na Litwie partia komunistyczna dąży obecnie do utworzenia „Frontu Ludowego“ przez połączenie istniejących na Litwie organizacji i instytucji lewicowych pod przeważającym wpływem działaczy komunistycznych komunistów litewskich mają dążyć nawet do weksowania się w szeregi organizacji narodo-wo-prawicowych celem ich podminowania i przygotowania gruntu do utworzenia przyszłego „Frontu Ludowego“ wzorem Francji.

— PROJEKTY ROZBUDOWY LITEW-SKIEJ FLOTY HANDLOWEJ. Jm: wiadomo, „Majstas“ posiada trzy statki morskie. Obecnie planuje się zakupienie jeszcze 3—4 statków. Finansować tę transakcję mają częściowo bogaci przemysłowcy. Poza tym projektuje się za angażować kapitał amerykański. Załogi nowych statków zostałyby utworzone z Litwinów.

— WIELKA TRANZAKCJA DRZEWA. Min. Roln. sprzedało w tych dniach fabryce celu łoży w Kłajpedzie 150.000 mtr. sześciennych pa pierówki na sumę około 2 milionów litów. Prze-róbka drzewa ma być dokonana w Litwie; za każdy metr sześcienny materiału nieprzerobio nego fabryka zapłaci 12 lt.kary.

— POSIEDZENIE SEJMU W SALI MINI-STERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI. Ostatecznie postanowiono, że 1 września posiedzenie Sejmu odbędzie się w wielkiej sali Ministerstwa Spra-wiedliwości. Ławy i inne sprzęty już zainstalo-wano.

— UROCZYSTE PRZYJĘCIE DELEGACJI ANGIELSKIEJ W KOWNIE. Z przybyłymi do Kowna przemysłowcami angielskimi odbyło się posiedzenie, na którym omówiono sprawy inte-resujące obie strony. Po posiedzeniu, przez delegację udał się z wizytą do premiera J. Tu belisa.

Na część delegacji wydano szereg uroczy-nych przyjęć. Delegaci obejrzeli miasto, rzeź-nię „Majstasa“, Bank Litewski i in.

Przyjęcie delegacji angielskiej było bardzo uroczyste i serdeczne. Pisma litewskie poświęci-ły artykuły redakcyjne sprawie dalszego ożywie-nia litewsko — angielskich stosunków handlo-wych i witały przybyłych przedstawicieli an-gielskich sfer handlowych i przemysłowych.

Delegacja angielska z Kowna udała się do Kłajpedy.

— KOMUNISTI LITEWSCY „SUBSYDJOWA-LI“ REWOLUCJONISTÓW HISPZAŃSKICH.

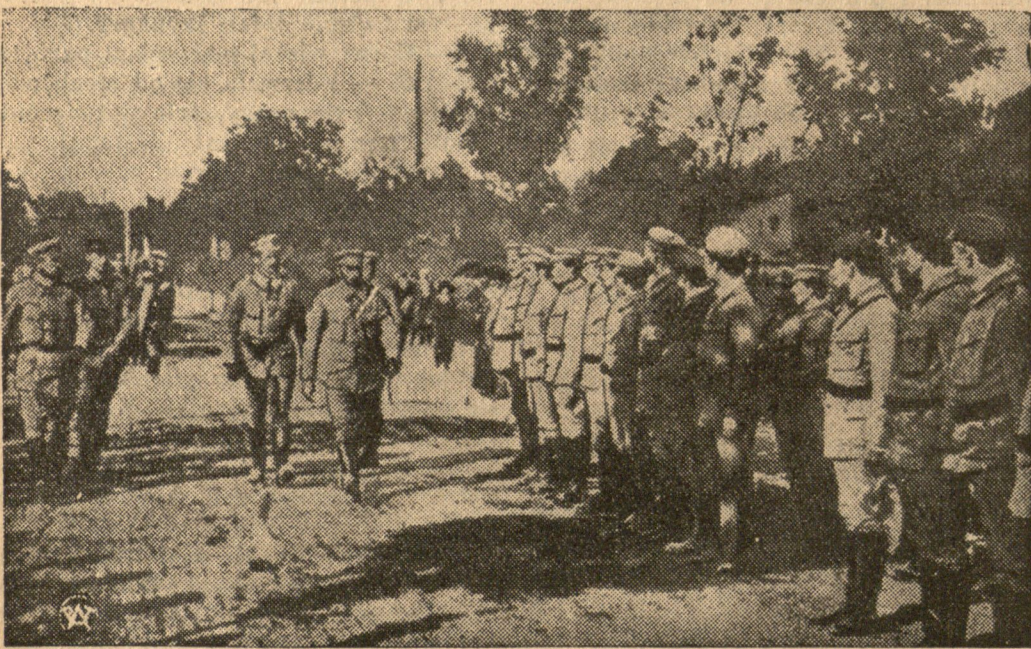
„XX Amžius“ podaje wiadomość o pomocy ko-munistów litewskich lewicowym elementom Hi-szpanii. Pomocy tej, raczej symbolicznej, nie ma-terialnej udzielili komunistów litewscy rewolu-cjonistom hiszpańskim jeszcze w grudniu roku ub. i wyraziła się ona w sumie 156 litów 80 centów. Pieniądze zostały zebrane z ofiar człon-ków tajnych „komórek“ komunistów litew-skich.

—X—

Arcyb. Jalbryzkowski w pow. lidzkim

W dniu 6 bm przybył na teren powiatu lidzkiego ks. arcybiskup Romuald Jalbryzkowski. Na granicy powiatu witali go dostojnik przed-stawiciele władz oraz miejscowe duchowieństwo. Na terenie lidzkim Arcybiskup Jalbryzkowski zabawi przez trzy dni, zwiedzając wszystkie pa-rafje.

Na rok przed wymarszem Pierwszej Kadrowej



Przegląd oddziału Związku Strzeleckiego w Zakopanem na ul. Marszałkowskiej..., w lecie 1913 r. dokonywany przez Komendanta Piłsudskiego, który na czele leśniczki szkoły oficerskiej Związku przemaszerował tu z pobliskiej Sienawy. Na zdjęciu od lewej: H. Minkiewicz, kome-dant zakop. oddz. Z. S. (dziś gen. w stanie sp.), ś. p. mjr. Wyrwa — Furgalski, poległy w I Brygadzie w roku 1916; na dalszym planie — R. Trojanowski, komendant Okręgu Krakow-skiego Z. S., dziś gen. d-ca Okr. Korp. warszawskiego, szef sztabu Komendy Głównej Z. S., dziś gen. insp. armji K. Sosnkowski, Komendant Główny (Marszałek Piłsudski) i front zakop. oddz. Z. S.

Z olimpiady

Duży sukces Nojego w biegu na 5.000 metrów Polak na 5-em miejscu

Bieg na 5000 m. zakończył się du-żym sukcesem Nojego, który mimo bar-dzo silnej konkurencji najlepszych dłu-godystansowców świata zajął 5 miejsce. Polak w tym biegu zrewanżował się Fin-nowi Salminenowi, zwycięzcy na 10,000 m., wysuwając się przed niego.

Pierwsze miejsce i mistrzostwo olim-pijskie zdobył Finn Hoeckert, osiągając świetny czas 14.22,2 s. Czas ten jest za-razem nowym rekordem olimpijskim. Dotychczasowy rekord należał do Iehi-

neny i wynosił 14.30 sek.

Drugie miejsce zajął również Finn Lehtinen w czasie 14.25,8 s.

Na trzecim miejscu znalazł się Szwed Johnsson — 14.29 s.

Czwartym był as japoński Murakoso w czasie 14.30 s.

Noji sklasyfikowany na 5 pozycji u-zywał czas 14.33,4 s.

Zepchnięty przez Nojego na 6 pozy-cję Finn Salminen osiągnął 14.39,8 s.

Pławczyk na 5-em miejscu dziesięcioboju

W piątek przedpołudniem rozpoczęły się na stadionie olimpijskim przy pięknej pogodzie i w obecności przeszło 50.000 widzów, konkuren-cje dziesięcioboju.

Z Polaków startował jedynie Pławczyk. Uży-skał on na 100 m. stosunkowo słaby wynik 11,6, zało w drugiej konkurencji w skoku wdał o-siagnął on bardzo dobry wynik 7,12 m.

W ogólnej klasyfikacji po dwóch konkuren-

cjach prowadzi Clark (Ameryka) — 1849 pkt.

2) Parker (Ameryka) — 1634 pkt.

3) Morris (Ameryka) — 1610 pkt.

4) Hul (Szwajcaria) — 1575 pkt.

5) Pławczyk (Polska) 1522 pkt.

6) Huber (Niemcy) — 1485 pkt.

7) Tolamo (Finlandja) — 1472 pkt.

8) Jaerynen (Finlandja) — 1458 pkt.

Wszyscy nasi zapasnicy przeszli do drugiej rundy

W turnieju zapasniczym po bardzo pięknej i zaciętej walce wygrał Szajewski z Egipcjan-inem Iman Hassan Ali na punkty 2:1. Szajewski walczył w bardzo ładnym stylu, okazał bardzo dobrą technikę i zwyciężył pewnie.

Do drugiej rundy zawodnicy nasi wylosowali następujących zawodników: w wadze koguciej — Rokita walczyć będzie z Norwegiem Stokke,

a w wadze piórkowej Słazak ze Szwajcarem Lehmannem.

W drugiej rundzie olimpijskiego turnieju za-pasniczego z naszych zapasników zwycięstwo o-siagnął jedynie Słazak, bijąc Lehmana (Szwaj-carja). Rokita przegrał z Norwegiem Stokke, a Szajewski uległ Norwegowi Dahl.

Dziś Polska walczy z Anglią Jak grają nasi przeciwnicy

Mecz piłkarski Polska — Anglia w ramach turnieju olimpijskiego rozegrany zostanie dziś, w sobotę o godz. 17 m. 30 na stadionie pocztowym na tem samem boisku, na którym w r 1933 przegraliśmy z Niemcami 0:1, w ostatnią środę pokonaliśmy Węgrów 3:0.

Anglicy fizycznie przedstawiają się dobrze. Szczupli Chińczycy wyglądali obok nich, jak junjorzy. Mają dobrego bramkarza, niezłych obrońców, doskonałą środkową pomoc i dobre skrzydła w napadzie. Grają naogół górnymi długimi podaniami, są wytrzymali i silni fizy-cznie, ale kombinują zupełnie prymitywnie. Je-żeli drużyna polska nie da sobie narzucić gry górnej, powinna wyjść zwycięsko z tego spotka-nia. Tak zresztą przepowiada cała prasa nie-miecka.

Ze strony angielskiej, która grała przeciwko Chińczykom, walczyło 8 piłkarzy, którzy grywa-li w niektórych zawodach pierwszej ligi, a więc napastnik Crawford, prawoskrzydłowy Kyle, prawy łącznik Dodde, środkowy napadu i pra-wy gracz pomocy Gradiner. Ci czterej grają w

pierwszym zespole klubu „Queens Park“ (Glas-gow) pierwszej ligi szkockiej. Dalej bramkarz Hill z zawodowej drużyny angielskiej „Chel-fieds Wednesday“, lewy łącznik Sheered z klu-bu „Londonderry“ (liga irlandzka), obrońca Fulton z klubu „Belfast“ i rezerwowy Gibbs z „Cliftonville“ (liga irlandzka), wreszcie w środ-kowej pomocy Joy ze znanego angielskiego klu-bu zawodowego „Woolwich Arsenal“. Zawodnik Crawford był ongiś znakomitym biegaczem na dystansie 100 m. Zwyciężył on w r. 1929 w Pa-ryżu na meczu lekkoatletycznym Anglia — Francja i wygrał wówczas 100 m. w czasie 10,5.

Drużyna polska, która oglądała wczoraj spot-kanie Anglia — Chiny jest dobrej myśli, m. in. również Martyna mimo obrażeń nogi, odniesio-nych w meczu z Węgrami. Jedynie Szerfke, kop-nięty podczas meczu środowego oddany został pod opiekę lekarza który stosuje specjalne zabie-gi, aby doprowadzić do zdrowia naszego znako-mitego zawodnika.

W drugim spotkaniu Peru — Austria, które odbędzie się również w sobotę, faworytami są peruwiańczycy, tak że w razie zwycięstwa nad Anglią, Polacy spotkają się w ćwierćfinale z drużyną południowo-amerykańską.

FOTOGRAFJE z wycieczki
GDYNIA — WILNO
są do nabycia w firmie
„FOTO-FILM“ — Tatarska 6

Złemia z pobojuwisk 1 p. Strzelców Podhalańskich na Sowińcu

W obecności władz wojskowych i samo-rządowych oraz Związków byłych wojskowych odbyło się uroczyste pobranie ziemi z mogiły Nieznanego Żołnierza na cmentarzu wojsko-wym w GRODNIE przez delegację 1 pułku Strz. Podhalańskich.

Ziemia z mogił żołnierskich, którzy padli w obronie Ojczyzny w roku 1920 na błoniach nad niemieckich, zostanie złożona w urnie i prze-niesiona na Kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

Na cmentarzu dowódca delegacji kpt. Templer w żołnierskich słowach podkreślił za-sługi 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, który w bitwie niemieckiej przyczynił się do zdezorga-nizowania, cofającej się z pod Warszawy, armji bolszewickiej. Uczestnicy uroczystości w czasie pobierania ziemi zachowali 2 minutową ciszę, oddając hołd ceniom poległych żołnierzy.

Delegacja w osobach 4 oficerów i 5 pod-oficerów przybyła do Grodna rowerami, przeby-

Sobota na olimpiadzie

Program imprez sobotnich przedstawia się następująco:

O godz. 8.30 rano strzelanie z karabinu ma-łokalibrowego. Startują z Polaków Wrzosek, Ka-raś i Pachla.

O godz. 9 pływani. W programie 100 m. sty-lem dowolnym (7 przedbiegów), 200 m., stylem klasycznym pań (4 przedbiegi) i mecze water-polo Belgja — Urugwaj, Holandia — Amery-ka, Węgry — Jugosławecja, Malta — W Bry-tanji. Pozostałe mecze water — polo Niemcy — Francja, Czechosłowacja Japonja, Szwecja — Austria i Islandja — Szwajcaria odbędą się popołudniu.

O godz. 9 półfinały szpady drużynowej (star-tują Polacy).

O godz. 9.30 dalsze zawody kajakowe krót-kodystansowe. Polacy nie startują.

O godz. 10 110 m. przez płotki w ramach 10-coboju (startuje Pławczyk).

O godz. zawody zapaśnicze (startują Polacy).

O godz. 10.30 dalsze biegi żeglarskie w Ki-lonji (startują Polacy)

O godz. 11 dysk w ramach dziesięcioboju (Pławczyk).

O godz. 15 tyczka w ramach dziesięciobo-ju (Pławczyk).

O godz. 15 dalsze zawody pływackie. W pro-gramie 5 przedbiegów 100 m. stylem dowolnym pań i międzbiegi 100 m. stylem dowolnym pa-nów.

O godz. 15 finały szpady drużynowej (startu-jc Polska).

O godz. 15 strzelanie z karabinu małokal-i-browego (startują polscy strzelcy).

O godz. 15.30 sztafeta 4×100 m pań (między-biegi).

O godz. 16 finał biegu na 3.000 m. przez przeszkody.

O godz. 16 dalsze mecze koszykówki z udzia-łem Polaków.

O godz. 16.30 oszczep w ramach dziesięcio-boju (Pławczyk).

O godz. 16.30 trzy przedbiegi sztafety 4×400 m. pań. Startuje polska sztafeta w składzie Sliwak, Maszowski, Kucharski i Biniakowski.

O godz. 16.30 półfinały turnieju hokejowego.

O godz. 17.15 półfinały piłki ręcznej

O godz. 17.30 bieg na 1.500 m. w ramach dziesięcioboju (startuje Pławczyk).

O godz. 17.30 mecze piłkarskie w ramach turnieju olimpijskiego. Walczą Polska — An-glja i Peru — Austria.

O godz. 17.30 dalsze zawody kajakowe.

O godz. 18 dalsze zawody kolarskie na to-rze. W programie finał andemów na dwa kilo-metry, finał biegu drużynowego na 4 km. i fi-nał na 1 km.

O godz. 19 dalsze zawody zapaśnicze z udzia-łem Polaków.

Polscy szpadziści zakwalifikowali się do rozgrywek międzygrup.

Do rozgrywek międzygrupowych w szpadzie drużynowej zakwalifikowały się: z pierwszej grupy Polska i Portugalia (Szwajcaria wyeliminowana), z drugiej grupy Ameryka i Holandia (Dania odpadła), z trzeciej grupy Francja i An-glja (Chile odpadła), z czwartej grupy Szwecja i Egipt (Austria wyeliminowana), z piątej grupy Belgja i Argentyna (Grecja odpadła), z szóstej grupy Włochy i Czechosłowacja (Węgry zostali wyeliminowani), z siódmej grupy Niemcy i Ka-nada.

W klasie szóstek zajmujemy wciąż 12-e miejsce

KILONJA (Pat). W czwartym biegu szóstek (klasa M. R. 6) Polska zajmuje wciąż 12 miej-sce (ostatnie).

Na pierwszym miejscu znajduje się Szwajcar-ja przed Niemcami, Norwegią, Szwecją i Anglią.

K. P. W. Ognisko wyjeżdża do Grajewa

Piłkarze K. P. W. Ognisko pod kierownict-wem p. Andrzeja Kisielea dziś w nocy wyjeżdża-ją do Grajewa, aby tam w niedzielę, dn. 8 bm. rozegrać towarzyskie zawody piłkarskie z wice-mistrzem Okr. Białostockiego Warmją.

wając z Nowego Sącza przestrzeń 600 kilome-trów poprzez Jasło, Rzeszów, Łańcut, Jarosław, Dubno, Luck Brześć n. B. i Białystok. Z Grodna udała się delegacja do WILNA — celem zło-żenia hołdu Sercu Wielkiego Marszałka, skąd udaje się do LIDY i OSZMANY w celu pobra-nia ziemi z tamtejszych pobojuwisk — na któ-rych walczył Pierwszy Pułk Strzelców Podha-lańskich.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Mleczarstwo litewskie w ostatnich latach

Gospodarka mleczna rozwija się w Litwie dość pomyślnie, produkcja mleka oraz wyrób masła wykazuje stały wzrost. Akcją produkcji mleka, wyrobu oraz eksportu masła kieruje centralna organizacja spółdzielcza zwana „Pieno centras“. Z końcem r. 1935 w Litwie było 207 mleczarni, które wyeksportowały w ciągu ostatnich dwóch lat (r. 1934, 1935) następujące ilości beczek masła według rejonów:

Nazwa rejonu	w r. 1934	w r. 1935
1) Olita — Sejny — Troki	2.454	5.646 ^{1/4}
2) Birze	27.782	31.294
3) Kowno — Kiejdany	6.798	10.571
4) Kretynga — Możejki	19.997 ^{1/2}	17.444
5) Marjampol — Wilkomierz	10.552	15.839 ^{1/2}
6) Poniewież	18.721 ^{1/2}	27.153
7) Rokiszki	27.589 ^{1/2}	39.716 ^{1/2}
8) Szawle	30.874 ^{1/2}	34.980
9) Rosiejnie — Taurogi	20.743	25.243 ^{1/4}
10) Telsze	9.112 ^{1/2}	7.989 ^{1/2}
11) Uclany	13.886	22.483
Razem	188.510 ^{1/2}	238.360

W r. 1934 wywieziono z Litwy zagranicę 9.590 tys. kg. masła i uzyskano 14 milionów litów, w r. 1935 — 12,102 tys. kg. za sumę 24 milj. litów.

Ceny na masło w r. 1934 kształtowały się nader niepomyślnie, za 1 kg. przy eksporcie uzyskano 1,04 lt., w r. ub. ceny znacznie się

poproszyły i przy eksporcie uzyskano za 1 kg. 1.98 lt.

W r. ubiegłym eksportowano masło do 17 krajów. Wywóz do poszczególnych krajów przedstawiał się następująco:

Nazwa kraju	Ilość wywiez. masła w cnt.	%
Anglia	182.585	76,5
Palestyna	16.273	6,83
USA	12.835	5,05
Belgia	11.187,75	4,70
Czechosłowacja	5.926,62	2,49
Inne kraje	10.205,5	4,28
Razem	238.205,5	100

Prawie trzy czwarte masła sprzedano na rynku angielskim.

Do Niemiec wywieziono zaledwie 0.07 proc. całego eksportu masła. Natomiast eksport do tego kraju w r. 1932 wynosił 51.42 proc., a w r. 1933 — 24,66 proc. całego eksportu.

W pierwszym półroczu br. „Pienocentras“ wywiozł zagranicę 98.840 beczek masła, t. j. o-

koło 5 milionów kilogramów. W porównaniu z tym samym okresem ubiegłego roku wywieziono masła o 23 proc. więcej.

Według poszczególnych krajów wywóz przedstawił się następująco: 78 proc. całego eksportu przypada na rynek angielski, 10 proc. wywieziono do Palestyny, 2,5 proc. — do Szwajcarii i 2 proc. do Afryki. W porównaniu z innymi latami, znacznie zmniejszył się eksport do Belgii i Ameryki. Do Niemiec z powodu różnych ograniczeń eksport masła z Litwy całkiem ustał. Jednak wkrótce ma być wywieziono do tego kraju pewna ilość masła, a to drogą kompensacji za towary sprowadzone z Niemiec.

Najwięcej wywieziono 1 gatunku masła — (86 proc.). Celem należytego wykorzystania rynków zagranicznych centralne gospodarstwo organizacje litewskie, jak „Pienocentras“, „Lutukis“ (eksport produktów rolniczych) oraz „Maistas“ (eksport wytworów hodowlanych głównie t. zw. bekonów) utrzymują wspólnie na różnych rynkach swych przedstawicieli handlowych, którzy informują reprezentowane przez nich instytucje o tendencjach i zachodzących zmianach na danych rynkach.

Bank Rolny udziela pożyczek na spłaty rodzinne

Jak się dowiaduje Agencja „ISKRA“, mając na celu ochronę drobnych gospodarstw, posiada dających od 5 do 15 HA ZIEMI od podziału pomiędzy członków rodziny na gospodarstwa karlowate, Państw. Bank Rolny rozpoczął udzielanie NA SPŁATY RODZINNE POŻYCZEK NISKOPROCENTOWYCH. Wysokość oprocentowania tych pożyczek przekracza 1 i pół proc. w stosunku rocznym (w tem pół proc. dodatek administracyjny), UMARZANYCH W CIĄGU 10, 15, 20 lub 25 lat. MINIMALNA SUMA POŻYCZKI WYNOŚI 1.500 złotych. Niezbędnym warunkiem dla uzyskania pożyczki jest posiadanie przez właściciela gospodarstwa hipoteki uregulowanej na swoje imię czystym wpisem.

Dla ostatecznego uregulowania działań rodzinnych pożyczka udzielana jest tylko w takich wypadkach, kiedy właściciel gospodarstwa spłaci całkowicie tych wszystkich z rodzeństwa, komu z gospodarstwa należą się spłaty rodzinne.

ne. Zgodnie również z tym zasadniczym celem — pożyczek nie otrzymują rodzice, którzy, pragnąc pozostać przy gospodarstwie, chcą spłacić własne dzieci z tytułu udziałów majątkowych, spłata bowiem taka nie zapobiegnie podziałowi gospodarstwa w kilka czy kilkanaście lat później.

Należy jednak zaznaczyć, że mimo zadość uczynienia przez petentów wszystkim stawianym przez Bank wymaganiom, nie wszystkie podania o pożyczki na spłaty rodzinne są uwzględniane, gdyż Państwowy Bank Rolny otrzymał od ministerstwa rolnictwa i reform rolnych na ten cel ściśle OGRANICZONĄ KWOTĘ 4 MILJ. ZŁOTYCH.

Praktyka natomiast wykazała, że NAPLYW PODAŃ Z WOJEWÓDZTW ZACHODNICH o pożyczki na spłaty rodzinne przekracza dotychczasowe możliwości finansowe Banku dla tego terenu.

Senator Beczkowicz na Targach Futrzarskich

W dniu wczorajszym odwiedził teren II-ch Międzynarodowych Targów Futrzarskich były Wojewoda Wileński, p. Senator Zygmunt Beczkowicz, które mu choroba nie pozwoliła zwiedzić Targi wcześniej.

Senator Beczkowicz podtrzymuje stale ścisły kontakt z Wileńszczyzną, interesuje się szczerze sprawami rozwoju kulturalnego i gospodarczego Ziemi Północno-Wschodniej, po zaznajomieniu się z wynikami Targów wyraził zupełne zadowolenie z pomyślnego przeprowadzenia doniosłej dla kraju i miasta imprezy.

Informację o przebiegu Targów udzielił p. Senatorowi Beczkowiczowi p. Prezes Komitetu Wykonawczego inż. A. Kawenoki. W toku konferencji p. Senator Beczkowicz także obszernie omówił z p. inż. A. Kawenokim, jak Prezesem Izby Handlowej Bałtycko-Skandynawskiej sprawy stosunków gospodarczych Polski z państwami Skandynawskimi.

Rutynowany NAUCZYCIEL MUZYKI
udziela lekcji GRY NA FORTEPIANIE
— Ceny przystępne. —
ul. Jagiellońska 8 m. 22, godz. 4—6 pp.

Światowa kronika gospodarcza

POLSKA

— ROZWOJ SPÓŁDZIELCZOŚCI MLECZARSKIEJ. W roku bieżącym zaznaczył się rozwój spółdzielczości mleczarskiej, zrzeszonej w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych. Świadczą o tem liczby z pierwszego kwartału br. W porównaniu z tym okresem roku ub. liczba spółdzielni mleczarskich wzrosła z 898 do 1000. W pierwszym kwartale br. dostarczono do spółdzielni mleka o 4 proc. więcej, niż w tym samym okresie r. ub. Za na biał uzyskano 54 proc. więcej, t. j. 14,5 milj. zł. wobec 9,3 milj. zł.

— BOGATE ZŁOŻA ROPY W OKRĘGU GORLIC. W gorlickim zagłębiu naftowym na trafiono ostatnio na bogate złoża ropy naftowej. Wybuch ropy z szybu „Kinga“ (głębokość 437 m), jaki nastąpił przed kilku dniami, daje dziennie blisko cysternę produkcji. Również na kopalni „Przymierze Nr 5“ zanotowano wybuch silnych gazów.

— URUCHOMIENIE ZAKŁADÓW WYTWORCZYCH W RADOMIU. W tych dniach w Radomiu fabrykę wyrobów emalowanych. Fabryka znalazła pomieszczenie w budynkach fabryki odlewów żelaznych, nie czynnej od kilku lat.

Pozatem uruchomiono garbarnię, nieczynną od dłuższego czasu.

SZWAJCARJA

— BILANS SZWAJCARSKIEGO BANKU NARODOWEGO z dnia 31 lipca wykazuje w porównaniu z poprzednim sprawozdaniem następujące zmiany ważniejszych pozycji (w milionach franków): zapas złota wzrósł o 9,5 do 1.440,6, zapas dewiz zmniejszył się o 0,6 do 3,8, portfel wekslowy wzrósł o 16,1 do 98,8, kredyty zastawowe zmniejszyły się o 2,8 do 71,4, obieg biletów bankowych wzrósł o 46,3 do 1.292,2, zobowiązania płatne natychmiast spadły o 19,7 do 353,4. Pokrycie złotem i dewizami obiegu i natychmiast płatnych zobowiązań wyniosło 88,66 procent.

NIEMCY

— UREGULOWANIE STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH MIĘDZY RZESZĄ NIEMIECKĄ I LITWĄ. W dniu 5 bm nastąpiło w Berlinie podpisanie układu w sprawie wymiany towarowej między Rzeszą Niemiecką a Litwą. Układ stwarza szeroką podstawę do obustronnej wymiany handlowej na podstawie zasady wzajemności. Zapłata należności uskuteczniiona będzie w sposób rozrachunkowy. Układ składa się z szeregu porozumień i obejmuje zagadnienie weterynaryjne, ruch graniczny, sprawy pracownicze oraz kwestję likwidacji zamrożonych należności.

Jak wiadomo, rokowania gospodarcze niemiecko-litewskie toczyły się od dłuższego czasu i były kilkakrotnie przerywane spowodowane trudnościami. W kołach gospodarczych niemieckich spodziewają się, że nowy układ położy kres silnemu ograniczeniu tej wymiany w następstwie napięcia stosunków politycznych między Rzeszą i Litwą na tle sprawy kłajpedzkiej. Przywóz z Litwy do Niemiec, który w roku 1934 wynosił 15,1 milj. RM, spadł w 1935 do 2,6 milj. RM. Równocześnie eksport z Niemiec do Litwy zmniejszył się z 14,7 milj. RM w 1934 do 6,7 milj. RM w 1935 roku. Dla zbytu niemieckiego w Litwie i obszarze kłajpedzkim ustanowiono kontyngent wyrobów przemysłowych w sumie 12,6 milj. RM. Strona niemiecka zobowiązuje się sprowadzać od swych kontrahentów odpowiednią ilość produktów rolnych (za 3,3 milj. RM słoń, za 2,5 milj. RM masła, za 1 milj. RM jaj i t. d.).

— Zero plus zero razem dwa. Czy Rójcik pójdzie z torbami dziś, czy jutro, nikt płakać nie będzie. Co znaczy na tym świecie jeden szynkarz.

— Coraz więcej podziwiam pana, p. Grądziel — odezwała się od niechcenia Anka. — Tyle pracy, tyle poświęcenia kładzie pan w swój teatr. Zasluguje pan w zupełności na poparcie naszego kochanego mecenasa sztuki p. Rójcika.

— Szkoda tylko, że na sali niema mecenasów. Jak Błażek opętany, to pełno, a jak takie coś to pusto. A kto na tem traci? Ja, bo pić niema komu. Z pani to też dobry numer. Taka sztuka jak tego pana Wyśpiańskiego, toby się przydała na wielkie miasto, a nie tu tutaj.

— Pan myśli, że w wielkich jest pełniej na poważnych sztukach, niż u nas?

— Może i nie, ale mnie tam niema.

— Bóg zapłać pannie hrabiance, że choć jedna odwagi mi dodaje. A to już czasami i sił nie staje w tej powieści bez grosza coś dobrego grać. Żeby jeszcze tego pana Szapiro zagrać.

— Co, Żyda grasz, bój się Boga czło wiecze!

— Nie, Anglika, Romeo nazywa się jego bohater.

(D. c. n.)

KAZIMIERZ LEĆZYCKI

26

EMIGRANCI
Powieść

W lipcu wycieczki ich stały się rzadkie. Zwiększona praca przedwakacyjna. Wakacje, które rozpoczynały się dnia 1 sierpnia miała zamiar spędzić Anka na samotnej włóczędce, pomimo rozpaczliwej opozycji Nowaka. Narazie jednak trzeba było jeszcze więcej pracować w kółku teatralnym. Mer miasta Allegrange zwrócił się do Komitetu Towarzystwa z propozycją urzędzenia w dniu 14 lipca wspólnego wieczoru polsko-francuskiego. Po naradzie z prezesem Roskiem, kierownikiem kółka teatralnego Grądzielem i pierwszym amantem Józwiakiem, Rozocka postanowiła wystawić „Warszawiankę“.

Zuchwała próba pochłonęła wiele czasu. Anka nie żałowała tego, mogła bowiem raz jeszcze przekonać się o niesłuszności poglądu swojej sfery na życie robotnicze. Kiedyś i ona sama przed przybyciem do Allegrange traktowała robotników tak, jak się traktuje żołnierzy: wszyscy równi, jednakowi, automa tyczni, standaryzowani. Teraz kiedy otwożył się przed nią świat ich dusz,

przekonała się, że robotnicy są tak samo różniczkowani, jak i inne klasy społeczne. Co dziwniejsze dostrzegła tam takie same różnice psychologiczne jak i wśród inteligencji.

Ot chociażby taki Grądziel. Wykończony robotnik i wielki samorodny talent aktorski, żyje kątem z łaski Rójcika, od czasu do czasu złapie jakąś pracę, a dniem i nocą tkwi w teatrze, „rozgryza“ sztuki, przepisuje role, obmyśla, tworzy, inscenizuje! Gdyby w czasach młodości spotkał jakiegoś mecenasa, byłby może z niego drugi Jaracz. Bez opieki stał się Jaraczem sceny robotniczej.

Drugi Józwiak, ładny i miły chłopak, doskonały kolega, typowy cygan literacki. Człowiek, który żył z pożyczek i świeżego powietrza. Nowakowie spotkali w czas Roztockich, Józwiak całe życie żył pomiędzy szynkiem i domem publicznym, barłogiem „kwateranta“ i wolną ławką w parku. Nic jednak, żadna nędza proletariacka nie mogła wpłynąć na jego humor, dowcip, kawały. Był na utrzymaniu robotników, jak początkujący literat na utrzymaniu kolegów. Żaden jednak mecenas, żadna instytucja opiekująca nie mogłaby sobie dać rady z tym ulubieńcem kobiet, z gwiazdą sceny robotniczej. Żył jak ptak na gałęzi, włócząc się po całej Francji

na gapę od sceny do sceny, od towarzysztwa do towarzysztwa, objadając swoje kochanki i pożyczając od mężów, którym przyprowadzał rogi. Żył tylko na scenie, grał tylko dla młodych kobiet na widowni, które pożerały płonącymi oczyma jego urodę, jego kawały i czułości.

Wobec Anki zachowywał się jak rozkapryszone dziecko wobec miłej matki. Roztocka lubiła go za wieczyste dobry humor, uczynność i serdeczność. Wogóle najlepiej czuła się w kółku dramatycznym wśród trzech chłopców i dziewcząt naprawdę przywiązanych do sztuki, sztuki może jeszcze naiwnej i prymitywnej, ale czystej, nieutilitarnej, niesprzedanej.

W wigilję święta narodowego Francji Anka przyszła do kafejki Rójcika, nieco wcześniej miała bowiem i bibliotekę i próbę. Rójcik czatował na Grądziela za kontuarem, udając drzemkę. Jak tylko mistrz zjawił się na próbę, łysa głowa wyjrzała zza kontuaru.

— Witam czcigodnego dłużnika.

— Witam zacnego rozpierzchacza ludu.

— Dać może szopinkę? *

— Jak chcesz to daj!

— Ale na święty nigdy.

— No chyba.

* Szopinka — ćwierć litra wina w żargonie miejscowym.

Zgon 117-letniej staruszki

W Rumejkach koło Grodna zmarła Katarzyna Ruminowiczowa urodzona 9.I.1820 roku. Przed 10 laty zmarła utraciła wzrok i była na utrzymaniu swej 80-letniej córki i pobierała zapomogę z Funduszu Opieki Społecznej. Zmarła 117 letnia staruszka została pochowana na koszt miasta.

Brasław na wystawie turystycznej w Krakowie

Wydział Powiatowy w Brasławiu wziął udział w wystawie Turystyczno-Uzdrowskiej w Krakowie, która odbędzie się od 15 sierpnia do 6 września wysyłając mapę sztabową powiatu brasławskiego z oznaczeniem miejsc letniskowych i szlaków turystycznych, cały komplet zdjęć fotograficznych, wydawnictwa o Brasławiu, oraz eksponaty wyrobów ludowych, które w większej części przeznaczone są na sprzedaż.

Zabity przez pociąg

Na stacji kolejowej Łośna o godz. 18 został zabity Bojaryn Chaim w chwili, gdy usiłował przebiec przed jadącym od strony Grodna pociągiem. Uderzony buforem poniósł śmierć na miejscu.

Wyczyn pioruna

2 h. m. w czasie burzy w maj. Antodol, gm. wiskiej, pow. brasławskiego uderzył piorun w stodołę, która rozwalila, lecz pożaru nie wzniesił. Straży wnoszą 1375 zł.

Utonął

W Wielkiej Uzie, gminy młodziejskiej, pow. postawskiego podczas pławienia koni w stawie młynskim utonął 27-letni Jankiel Podorański, mieszkaniec Baranowicz, który który bawił w Uzie u swego brata, pracownika młyna.

Samobójstwo nerwowo-chorego

Umiastowski Władysław, m-c folw. Ukropiskiej, gm. polańskiej, w dniu 2 h. m. przebywając na kuracji w szpitalu w Oszmianie, popełnił samobójstwo na tle nerwowym. Desperat wbił sobie nóż w lewy bok.

Dyr brzusny i czerwotka w pow. dziśnieńskim

W związku z pojawieniem się na terenie powiatu dziśnieńskiego licznych wypadków zachorowań na dyr brzusny i czerwotkę, Starostwo Powiatowe w Głębokiem zarządziło doprowadzenie do należytego stanu pod względem higienicznym znajdujących się w powiecie wiejskich studzien, a w szczególności usunięcia możliwości zanieczyszczenia ich z obok położonych kałuż, spadków zanieczyszczonych wód i t. p. Na uporządkowanie studzien został wyznaczony termin, po upływie którego dokonany zostanie przegląd sanitarny. Studnie, nieodpowiadające wymaganiom higieny i posiadające wodę nieczystą do użytku będą zamknięte.

Żerują na naiwności wieśniaków

Naiwność ludzką pomysłowi oszuści wykorzystują w najrozmaitszy sposób, zwłaszcza wsiach, gdzie wskutek ciemnoty mieszkańców, mają oni łatwiejsze pole do popisów.

Przed kilku dniami na terenie powiatu dziśnieńskiego pojawił się przyzwoicie ubrany w starszym wieku mężczyzna, b. oficer armii Petliury, Mikołaj Pszeniczka, podając się za radcę z Wilna, ogłosił, że przyjechał w celu rejestracji księżeczek oszczędnościowych z banków rosyjskich przedwojennych, co miało oznaczać wstępne kroki do odzyskania pieniędzy.

Ludzie przynosili księżeczki do rejestracji, a osobnik ów stawał na księżeczkach tylko jakies znaki i pobierał na... kosztu manipulacyjne sumy od 3-ch zł. wwyż. Powinęła mu się jednak mega we wsi Szaragi, gdzie został aresztowany i oddany do dyspozycji władz sądowych.

Pożary nie ustają pomimo deszczów

4 bm. zanotowano w pow. postawskim kilka pożarów, których ofiary padły tegoroczne zbiory. We wsi Falewice, gminy kobylnickiej, spłonęły dwie stodoły, należące do gajowego Rusaka i Stanisława Malinowskiego. Poszkodowani obliczają straty na zł. 2.000.

We wsi Zawlicze, gminy wołkołackiej, spalił się dom i chlew, stanowiące własność Stefana Starewicza. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

3 h. m. popołudniu ponownie zapalił się las maj. Woropajewo. Ogień zlokalizowano wieczorem. Spalił się drzewostan na przestrzeni około 5 ha.

Rozko Jan, zam. w koł. Zawlicze, gm. gierwackiej, pow. wil.-trockiego zameldował policji, że w dniu 2 bm. spaliła się stodoła z tego rocznej zbiorami, ogólnej wart. 1213 zł. Ogień został zaproszony przez dymnów lub służbę.

KRONIKA

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 8 sierpnia 1936 r.

6,30 — Pieśń; 6,33 — Gimnastyka; 6,50 — Muzyka z płyt; 7,20 — Dziennik poranny; 7,30 — Progr. dz.; 7,35 — Giełda rolnicza; 7,40 — Muzyka z płyt; 8,00—11,57 — Przerwa; 11,57 — Czas i hejnał; 12,03 — O zarządzaniu gospodarstwem — pog.; 12,13 — Dziennik pol.; 12,23 — Koncert; 13,15 — Koncert życzeń; 14,15 — Przerwa; 14,30 — Koncert symfoniczny; 15,30 — Codz. odcinek pow.; 15,38 — Życie kult.; 15,43 — Z rynku pracy i ruch statków; 15,45 — „Dwa Michały na wakacjach“ — pogad. dla dzieci; 16,00 — Koncert solistów; 16,45 — „Z rybackim kutrem na połowie flunder“ — pogad.; 17,00 — Koncert z Zoo w Poznaniu; 17,30 — „Brzegami Prutu ku Howerli“ — pogad.; 18,00 — Przegląd literacki; 18,10 — „Syrja“ — audycja muzyczna w oprac. dr. W. Korabiewicza; 18,40 — Koncert rekl.; 18,50 — Pogad. aktualna; 19,00 — „Przyjemna muzyka — choć cierpie słowa“; 20,15 — Aud. dla Polaków zagranicą; 20,45 — Dziennik wieczorny; 20,55 — Pogad. aktualna; 21,00 — Recital fortep. Jakóba Gimpla; 21,30 — „Genjometr — humoreska radjowa“; 22,00 — Wiad. i transm. z Olimpiady; 22,30 — Płyty; 22,35 — Muzyka tan.; 22,55 — Ostat. wiad. dzien. radj.; 23,00 — Muz. tan.

GOSPODARCZA

— SKÓRA PODROŻAŁA. W przemyśle skórzanym w Wilnie daje się zaobserwować ostatnio pewne zjawiska. Mianowicie, ceny na skórę znacznie podniosły się. Podobno zwykła cena na niektóre gatunki wynosi około 40 procent. Odbiło się to nie tylko na zarobkach sklepikarzy, lecz i szewców, przyjmujących obuwie do reperacji. Klienci nie chcą płacić wyższych cen, zaś fabrykanci skóry drą skórę z szewców, ile chcą. Mówią, że to bezpodstawa, gdyż cenę spowodoowało porozumienie hurtowników branży skórzanego.

RÓŻNE

— WYPRAWA STRZELCÓW WILEŃSKICH ROWERAMI DO MORZA. Dwaj strzelcy z Oddziału Z. S. Zwierzyniec: Morawscy Józef i Stanisław z własnej inicjatywy i z poparciem Zarządu i Komendy Oddziału, odbyli rowerami podróż do Gdyni i spowrotem, przejeżdżając trasę 2156 km. w 11 dni robiąc przeciętnie 196 km dziennie. W drodze byli strzelcy gościnnie podejmowani przez Komendy powiatowe i oddziały Z. S. na trasie przejazdu.

— WYBORY DO GMINY ŻYD. Komisja wyborcza postanowiła zwrócić się do Starostwa z prośbą o przesunięcie terminu składania list wyborczych. Dotąd jeszcze żadna lista nie wpłynęła, przewiduje się jednak, że będzie ich aż osiem, w tem 3 organizacji gospodarczych. (m)

Na wileńskim bruku

NIEUWAŻNI KIEROWCY.

Na ulicy Mickiewicza motocykl prowadzony przez Pawła Pimonowa najechał na przechodzącą przez jezdnię Annę Zalecilię (Mickiewicza 22).

Tegoż dnia na ulicy Arsenalskiej Ł. Wajman (ul. Wileńska 20) prowadząc samochód najechał na rowerzystę Kazimierza Wołojkę (Kościuszki 12). Rower został straskany, zaś Wołojkę doznał pokałeczeń. (c)

NAGŁY ZGON.

Wczoraj wieczorem pogotowie ratunkowe wezwano na ulicę Krzywą 13, gdzie zastał nagłe 75 letni Adam Rudziński. Lekarz stwierdził zgony. (c)

W KNAJPIE.

W knajpie Pawła Iwanowa przy ul. Mickiej 35 rozległy się wczoraj podniecone głosy. Powstała bójka, podczas której został dotkliwie pobity niejaki Antoni Mackiewicz (ul. Zawalna 16).

Musiło go przewieźć do szpitala. Policja stwierdziła, że sprawcą pobicia jest niejaki Aleksander Iwaszkiewicz (Wielka 56). (c)

DZENTELMEN..

Dzientelmenem w cudzoziemiu okazał się obywatel Antoni Rutkowski (Skopówka 6), który mając urazę do swej sąsiadki Jadwigi Astromowej zważył za to, że świadczyła przeciw niemu w sądzie, posunął się aż tak daleko, że dotknął wle skopał ją, spotkawszy na podwórku. (c)

ROZWÓD W WIEZIENIU..

Onegdaj w murach więzienia Łukiskiego, za zezwoleniem władz sądowych i więziennych, odbył się żydowski obrzęd rozwodowy. Rozwód dzielił się przestępca polityczny Gordon, skazany przez sądy za działalność wyrotową na 5 lat więzienia, ze swoją 21 letnią żoną.

Pani ta, z chwilą kiedy zapadł wyrok skażując jej męża wszczęła z nim pertraktacje o rozwód, twierdząc, że jest innych przekonani politycznych.

Więzień zgodził się. Władze nie czyniły trudności. Jest to, jak nas informują, pierwszy wypadek rozwodu rytualnego wśród aresztowanych politycznych. (c)

KOPACZKI-KARTOFLARKI

„GWIAZDA B.“

krajowe, niedoścignionej konstrukcji, bardzo lekki bieg na 1 parę koni do całodzienniej pracy. Cena niska. — Informacji udziela Fr. Świątecki, Wilno, Trocka 13 m. 2. Zadać prospekty.

Zabójstwo świadka

Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpoznawał sprawę mieszkańca jednej z pobliskich wsi, Tadeusza Melnika, oskarżonego o zamordowanie swe go 70 letniego wuja Anoniego.

Morderstwo zostało dokonane 15 stycznia b. r., zaś 17 stycznia miała się odbyć w sądzie wileńskim sprawa przeciwko Tadeuszowi Melnikowi, w której wuj jego miał wystąpić w charakterze głównego świadka oskarżenia.

Chcąc uniemożliwić niepożądanego świadka, Tadeusz Melnik zamordował staruszkę się kiera.

W pierwszej instancji morderca został skazany na 5 lat więzienia.

Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził.

NIEDZIELA, dnia 9 sierpnia 1936 roku.

8,00 Czas i pieśń; 8,03 Audycja dla wsi; 8,45 Dziennik por.; 8,55 Program dz.; 9,00 Nabożeństwo i kazanie; 10,30 Koncert symf.; 11,45 Życie kult.; 11,57 Czas i hejnał; 12,03 Wieści z miasta; 13,15 „Mobilizacja w C. K. Galicji przed wojną światową“ fragm. z pow. Wittlina „Sól ziemi“; 13,30 D. c. koncertu; 14,30 „Rzepak w małym gospodarstwie“ pog.; 14,45 „Nawieści z nad jeziora Narocz“ pog. E. Gulczyńskiego; 15,00 Muzyka dla wsi; 15,40 Transm. z odjazdu orłat strzeleckich na obóz letni do Koziemien; 16,00 Świat w piosenkę; 16,15 Koncert rekl.; 16,30 Reportaż z marszu szlakiem Pierwszej Kadrowej; 16,45 Wywiady z lotnikami — przeprowadzi Mieczysław Kruk; 17,00 Podwieczorek przy Basenie w Ciechocinku; 19,00 Teatr Wyobraźni u obcych (Anglia) — „Maż przeznaczania“ B. Shaw'a; 19,40 Koncert kameralny w wyk. M. Wilkomirskiej (fortep.); i K. Wilkomirskiego (wiol.); 20,25 „Co czytać?“ — wygl. St. Adamczewski; 20,40 Przegląd polit.; 20,50 Dziennik wiecz.; 21,00 „Wizja Babuni“ — stare melodie; 21,30 „Doboszowe gody“ — audycja muzyczna; 22,00 Transm. z XI Olimpiady; 22,30 Płyta; 22,35 Tańczymy; 22,55 Ostat. wiad. —X:—

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dziś, w sobotę dnia 8 b. m. o godz. 8,15 njrzymy na przedstawieniu wieczorowym w Teatrze Letnim w ogrodzie po-Bernadyńskim doskonałą komedię współczesną w 3 aktach M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej „Powrót Mamy“ z gościnnym występem Stanisława Grolickiego i Zbigniewa Ziemińskiego — artystów teatrów warszawskich w rolach głównych. Reżyserja — Z. Ziemińskiego. Oprawa sceniczna — W. Wagnera. Ceny miejsc niższe.

—Niedzielną popołudniową w Teatrze Letnim. Wesola, erotyczna komedia „Miłość już nie w modzie“ grana będzie tylko raz jeden, a mianowicie jutro, w niedzielę dnia 9.VIII o godz. 4,15 pp. W rolach popisowych wystąpią: E. Sciborowa, W. Scibor i T. Surowa. Ceny miejsc niższe.

ZAPOWIEDZI! — Najbliższą premierą Teatru Letniego będzie sztuka w 3 aktach Nicodemiego p. t. „Nauczycielka“.

—X:—

KINA I FILMY

„NALEŻĘ DO CIEBIE“ — (Kino „Pan“).

Niewątpliwie Katarzyna Hepburn jest najciekawszym zjawiskiem artystycznym, jakie ukazało się w ostatnich czasach w filmie amerykańskim. Swym pierwszym filmem „Małe kobiety“ — zajęła miejsce odrazu wśród najpopularniejszych artystek ekranu. Następnie mieliśmy sposobność podziwiania Hepburn w filmie „Mam 16 lat“. „Należę do ciebie“ — to jest skończył się film, który dotarł do Wilna.

Choć napisany on został specjalnie dla artystki, daje on niewątpliwie mniejsze pole do popisu. Scenarzysta nie wysłał się zbytnio w kierunku wynalezienia jakiegoś oryginalnego tematu, chciał tylko dać okazję publiczności podziwiania artystki. Takie podejście do sprawy niewątpliwie zaszkodziło zarówno filmowi, jak i Katarzynie Hepburn.

Katarzyna Hepburn ma nie wspólne z standartową, anemiczną urodą słodkawy gwiazd amerykańskich. Nie ma również nic z kamiennej, „tajemniczej“ nieruchomości wampów, „made in Hollywood“. Jej wyjątkowo brzydka, koścista, uduchowiona twarz jest pełna życia i ruchu. Jej gra — to poryw, egzaltacja. Po dziwiającą tą artystkę przychodzi się do przekonania, że nie jest przesadą porównywanie jej przez prasę paryską z — Sarą Bernard.

Partnerem Katarzyny Hepburn — jest doskołały artysta Charles Boyer. Francuz Boyer wyróżnia się spośród szablonowych amantów amerykańskich wyjątkowo ciekawą, wyrazistą twarzą, i wysoką klasą gry.

Dla tej, tak dobrze dobranej pary wykonawców warto zobaczyć ten film, o zdecydowanym zakroju kameralnym.

Jako nadprogram — PAT. oraz miła groteska rysunkowa Uniwersalu p. t. „Pietrek na łowach“.

A SID.

